

Nawet przy skromnym uposażeniu stać się
możesz posiadaczem nowoczesnego odbior-
nika wysokiej klasy, kupując na dogodny raty

PHILIPS Super 4-38

Nr. 321 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Poniedziałek, 22 listopada 1937 r.

Rok IX.

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 156-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-jej wiecz.

Cena 20 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603-400.

Mowa Marsz. Śmigłego-Rydza

wygłoszona przez radio do uczestników zjazdu peowiaków w Wilnie

Miłość ojczyzny -- to polski dyktator!

WARSZAWA, 21 listopada. — (PAT). Przemówienie pana Marszałka Śmigłego-Rydza, wygłoszone przez radio do uczestników zjazdu peowiaków w Wilnie w dniu 21 listopada 1937 r.

„Peowiacy i peowiczki!

Będąc chwilowo niezdrowym, nie mogę być wśród was w dzisiejszym dniu. Mówię do was zdaleka, z Warszawy i nie mogę was widzieć wśród tych kolumn i arkad, do których tak często leciała myśl Komendanta, do których tak często On sam spleścił, by wychnąć w zmęczeniu, lub nowe wysnuć zamysły i plany.

Jego serce, które tak nieustraszenie i potężnie biło dla całej Polski, napewno najczulej biło dla Wilna. Bo tam pierwsze zatrzymał w nim radości, tętniły pierwsze uniesienia, bo tam miał on najdobitniejsze poczucie wojennego tryumfu i najgłę-

biej przeżył dumne, żołnierskie szczęście oswoobodziciela.

Więc naturalną jest rzeczą, że Rossa, gdzie wśród żołnierskich krzyży na wieki zastygło to płomienne serce — że Rossa była najważniejszym akcentem waszego zjazdu.

Czuję to samo, co wy czujecie.

Teraz zaś, gdy przejęć mam do innych akcentów, zjawia się przede mną naczelné pytanie: w jakim rymsztunku mam to zrobić?

Mówię o rymsztunku, bo chociaż wojna minęła, każdy z nas jest ciągle wojującym żołnierzem... także wy, którzy wcale munduru na sobie nie macie. — Tymbardziej ją.

Gdy żołnierz jest na czujce, wtedy ma na sobie pełne uzbrojenie, gdy czuje wroga obok siebie, to ma palec każdej chwili gotowy do ściągnięcia cyngla. — Gdy wraca ze służby, odkłada

broń, bo jest wśród przyjaciół i nie ma bezpośredniej groźby wroga.

Tak jest ze mną w tej chwili, bo mówię do was, którzy mnie dobrze znacie i których ja dobrze znam.

Dlatego też odrzucam wszelki rymsztunek zbędnych grzeczności i omówień.

Nie będę wam mówił o waszej przeszłości, bo wspólna jest nam ona, a tylko krótko stwierdząc, żeście DOBRY KAWAŁ ŻOŁNIERSKIEJ ROBOTY ODRO-

BILI.

A jak długo jestem waszym komendantem głównym, to w naszym wzajemnym stosunku muszę pamiętać o jednym z najważniejszych obowiązków każdego komendanta. Tym obowiązkiem jest: stawiać zadania i wymagać wykonania tych zadań.

Peowiacy i peowiczki! Posta-

wilem pytanie — i to nie tylko wam — lecz was spodziewam się znaleźć w pierwszym szeregu wykonawców.

Wierzę niezłomie, że zmienimy to, od wieków charakterystyczne zjawisko: że w służbie polskiej racji stanu trudzi się i boryka tylko garstka ludzi. Inni natomiast albo przyglądają się i z uśmiechem sceptycznym potrafią być mądrzejsi, albo też, jak ci przysłowiowi tancerze chcą tylko od pieca zacząć — i to od własnego pieca.

Oderwiemy tych piecuchów od ich pieców.

Największy wódz w historii świata, chcąc rozżagwić zapal bojowy swych żołnierzy wskazywał im, że jako zwycięzców czeka ich sława i bogactwa zwycięzcy.

Wyście już sławę żołnierską zdobyli. Największym zaś bogactwem dla zwycięzcy dla nas wszystkich Polaków jest rządna

Polska, ze społeczeństwem zgodnym nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, ogniskującego się w Państwie Polskim, w dobru Rzeczypospolitej.

TYM BOGACTWEM DO ZEBYCIA JEST W NIEPRZERWNYM ROZWOJU NARASTAJĄCA W SIŁY POLSKA, KTÓRA MOŻE DAĆ SWYM OBYWATELOM TYLKO TO, NA CO JĄ STAĆ. IM WIĘCEJ JEJ DADZA JEJ OBYWATELE. TYM WIĘCEJ ONA IM ODDA!

Gdy to mówię, dzieli mię od was odległość Wilna od Warszawy. Ale w czasie wojny dzielili nas większe odległości, a jednak rozumieście mnie i pełnili obowiązki, bo wtedy, jak i dziś o Polskę chodziło... bo tak, jak dziś i jutro, a również i wtedy, MIŁOŚĆ OJCZYZNY—TO POLSKI DYKTATOR!

Przeciwko totalizmowi nacjonalistycznemu!

Potęę Polski powinny budować szerokie masy narodu

WILNO, 21 listopada. (PAT). Deklaracja 1-go ogólnopolskiego zjazdu peowiaków w Wilnie dnia 21 listopada 1937 roku.

Zjechaliśmy się z całej Polski w Wilnie, przy sercu Komendanta, sercu, które ukochało wielkość. Na poziom wielkości pragnął on wznieść naród i państwo

Zjechaliśmy się jako Jego żołnierze, aby zlustrować nasze szeregi, by zmanifestować niewyczerpane siły nasze, nieostygły zapał dla wielkiej idei budowy Polski, by w obliczu rzeczywistości przemówić do siebie prostym, dawnym, peowickim słowem, za którym, jak zawsze, idzie czyn.

Powstaliśmy z krwawej walki o niepodległość narodu, która była i jest dla nas droższa, niż życie własne. Woleliśmy ginąć walcząc jako ludzie wolni, niż żyć jako niewolnicy.

Byliśmy ludźmi wolnymi z ducha już wtedy, gdy przemoc zaborców wszechwładnie panowała jeszcze na ziemiach polskich. Nasza walka była w dziejach porzeczowej Polski ostatnim zwycięskim etapem zmagania powstańczego.

To jest nasze „wczoraj” i nasza historyczna legitymacja do utrwalenia i obrony dziejowej zdobyczy.

Nasze „dzisiaj” od chwili odzys-

kania niepodległości — to praca w Polsce — dla Polski.

Nasze cele i zadania na „jutro”, wytknięte nam przez trwałe żyjącego w sercach naszych Komendanta — to budowa Polski „równorzędnej z wielkimi potęgami świata... tak, aby ją postawić w siłę i moc, w potęgę ducha i wielkiej kultury, a by się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czeka...”

Rzeczpospolita Polska posiada wszelkie warunki, by idąc za wskazaniem Józefa Piłsudskiego, budować swą wielkość i potęgę, które decydują w jej warunkach geopolitycznych i niezależności politycznej i gospodarczej, posiada konstytucję — ostatnie dzieło Józefa Piłsudskiego — z ducha swego demokratyczną, a pozwalającą na zorganizowanie silnej, autorytatywnej władzy wykonawczej, pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, wyposażonego w szerokie uprawnienia.

Posiada potężną i karną armię, na czele z wypróbowanym w bojach i służbie narodu Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Posiada zdolny do poświęceń naród, wyposażony w prawo i obowiązek najszerszej pojętego udziału w życiu państwa i odpowiedzialności za jego losy.

Gdy z woli Marszałka Śmigłego-Rydza w dniu 22 lutego 1937 roku usłyszeliśmy wezwanie „do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości” — do apelu stanęliśmy jedni z pierwszych.

W szeregach POW znaleźli się ongiś wszyscy, niezależnie od środowisk i pochodzenia, nie pomni na różnice klasowe, a zdecydowani jedynie walczyć o wolność narodu i niepodległość kraju, nasze siły główne stanowiili ludzie ciężkiej codziennej pracy: inteligencja, ludność wsi, miast i miasteczek.

My, peowiacy, żołnierze niepodległości i wolności, nie jesteśmy grupą malkontentów, nie tkwimy w bezczynności i rozpamiętywaniu przeszłości. Widzimy nowe obowiązki w stosunku do państwa i mamy wolę je spełniać.

Tu „w miłym mieście” Komendanta, zrodzeni z Jego wielkości, nie będziemy stawiać ani sobie, ani narodowi nasze „tu” przed oczy rzeczy małych — zła przemijającego.

Mając oczy otwarte na zbrojenie świata, pragniemy opanować naród polski, skupiając swe siły dookoła realizacji hasła obrony państwa, w którym — jak powiedział Marszałek Śmigły-Rydz — „wszystko się znajduje, znajdzie się droga wyjścia

z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do kupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba”.

Na nas, jako na świadomych swych obowiązków obywateli, spada konieczność prowadzenia w życiu codziennym na każdym miejscu, przy każdym warstwie pracy, bezwzględnej walki o osiągnięcie niezbędnego zwycięstwa, wysokiego poziomu moralnego i wysokich wartości gospodarczych.

W miejscu wiecznego spoczynku serca Komendanta przyrzekamy, że rytmiką serca, móżgów i mięśni pod przewodnictwem Marszałka Śmigłego-Rydza będziemy tworzyć warunki, w których, gdy już przyjdzie zmierzyć się w walce, ktokolwiek nam ją narzuci, znowu, jak siedemnaście lat temu, po naszej stronie musi być zwycięstwo.

Każdy obywatel w walce o zwycięstwo winien być świadom i pewien tego, że broni własnego stanu posiadania moralnego i materialnego. Współodpowiedzialny za losy państwa obywatel zawsze i wszędzie jest gwarantem siły i spójności swej ojczyzny.

Siłę zjednoczonej woli naro-

du opieramy na wspólnym zrozumieniu celów i wspólnym przeciwstawieniu się niebezpieczeństwom.

Przeciwni jesteśmy szukaniu wzorów obcych w budowie społecznej i politycznej Polski! UWAZAMY ZA SPRZECZNE Z PSYCHIKĄ POLSKĄ TOTALIZMY KLASOWE I NACJONALISTYCZNE.

CZYNNY UDZIAŁ W POSTĘPIE I BUDOWIE POTĘGI POLSKI POWINNY BRAĆ SZEROKIE MASY NARODU W MYŚL ZASAD DEKLARACJI LUTOWEJ.

że „od losów tych warstw i ich dobrobytu, jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość”.

Dla realizacji wielkich zadań, jakie ma przed sobą Rzeczpospolita, skupić się musi całe społeczeństwo, a przede wszystkim wypróbowana w walkach stara wiara legionowo-peowicka.

W atmosferze wzajemnego zaufania i współpracy dokonamy rzeczy wielkich.

Tu, w Wilnie, w mieście Jagiellonów, w mieście Józefa Piłsudskiego, my, ludzie jego epoki przyrzekamy iść niezłomie ku wytyczonej przez Niego wielkości Rzeczypospolitej”.

(Przebieg zjazdu na str. 3-ej)

Dyktatorzy opinii publicznej w Anglii

Córki lorda Redesdale znają najintymniejsze myśli Hitlera

Polityka angielska rozwija się nie tylko w cichych, wyściełanych gabinetach ministerialnych Whitehallu, ale również w wąskiej, hałaśliwej uliczce w City, gdzie w godzinach największego ruchu piętrzą się niezliczone szeregi samochodów i autobusów. Tutaj na Fleetstreet bije serce opinii publicznej państwa wyspiarzy. W każdym domu znajdujemy biura angielskich wydawców dzienników.

Niektórzy z nich mają ołtzy mie, nieomal oficjalne znaczenie. Np. wydawca „Timesów”, GEOFFREY DAWSON, którego stanowisko w narodowym życiu Anglii może być porównane ze stanowiskiem wysokiej rangi ministra. Ten średniego wzrostu 59-letni pan otacza swoją osobę gęstym całunem tajemnicy. Żaden autor wstępnych artykułów na świecie nie może liczyć na takie echo w kołach wyższej polityki, jak wydawca „Timesów”. Mimo to jego nazwisko jest mało znane, ponieważ on, jak zresztą wszyscy stali współpracownicy jego dziennika, nie podpisuje artykułów.

Jedną z najważniejszych czynności szefa „Timesów” jest redagowanie znanej trybuny dyskusyjnej „Listów otwartych do wydawcy”. Shaw, który na ogół za każde słowo każe sobie płacić w redakcjach złotem, pisuje bezinteresownie do pana Dawsona, gdy chce zająć stanowisko w jakiejś doniosłej sprawie.

Również inni wielcy ministrowie, mężowie stanu, rzeczoznawcy wojskowi etc. dają sobie rendez-vous w tej rubryce. Dopiero niedawno dyskusja kolonialna w rubryce „Listów do wydawcy” w „Timesach” wywołała sensację w całym świecie politycznym.

**JUŻ
JUTRO!**

Czarująca, uroczą, rozkoszną

DANIELLE DARRIEUX

w najnowszej komedii francuskiej p. t.

„DEDE”

w kinie „PALACE”

Uczeni ruszają do ataku na ostatnią niezbadaną pustynię

Liczne ekspedycje naukowe usiłowały w ciągu ostatnich dwóch stuleci zbadać wnętrza olbrzymiej pustyni, zajmującej środek australijskiego lądu. — Żadna nie dopięła celu. Jedne musiały cofnąć się przed nawalem przeszłóć, inne ginęły w głębiach zięjących żarem piasków. Obecnie, idąc śladami zaginionej w roku 1848 wyprawy niemieckiej badacza Leichhardta, usiłują uczeni australscy przedrzeć się ze wschodu na zachód australijskiego kontynentu i zbadać przyrodę jego wnętrza. Uczestnicy nowej wyprawy spodziewają się natrafić na pozostałości ekspedycji Leichhardta, o której nie słyszano nie od chwili jej wyruszenia. Podjęta obecnie wyprawa, na

Przyjaciel dyktatorów

O ile Dawson nie znosi żadnej reklamy i sensacji publicznej, o tyle zwolennikiem rozgłosu jest właściciel i wydawca popularnego „Daily Mail”, lord ROTHERMERE. Jest on szefem reklamy, którego kampania na rzecz Węgier zyskała mu w tym kraju taką popularność i taki szacunek, że znaleźli się nawet ludzie, którzy mu chcieli zaproponować koronę węgierską. Przez krótki czas lord Rothermere interesował się czarnymi koszulami Mosley’a, ale następnie nie mógł się pogodzić z rozwojem tego ruchu. Od szeregu lat propaguje krzepki jeszcze, 69-letni lord porozumienie z Niemcami i Włochami.

Właścicielem dziennika o największym nakładzie na świecie, „Daily Express”, drukującym obecnie dwa i pół miliona egzemplarzy dziennie, jest lord BEAVERBROOK. Właściciel olbrzymiego majątku i potężnych lasów kanadyjskich, które po przerobieniu na egzemplarze „Daily Express” rozplyną się po pięciu cześciach kuli ziemskiej.

jest mimo swego majątku nie-szczęśliwy. Cierpi od młodości na astmę i gdy zapytano go, co mu w rezultacie przyniosła kariera i niezliczone sukcesy dziennikarskie, odparł z pochmurną miną:

— Tylko tyle, że mogę sobie teraz pozwolić na większą ilość lekarzy.

Tuba ministerstwa spraw zagranicznych

Lord CAMROSE, właściciel dziennika „Daily Telegraph”, stał się głośny ostatnio dzięki zakupieniu dziennika „Morning Post” i procesowi o obelgę, wytoczonemu przeciwko jednemu z faszystowskich dzienników. Cieszy się on opinią „najpункtualniejszego człowieka na Fleetstreet”. Jego pedanteria jest przysłowiowa i podobno nie czekał on jeszcze ani razu w życiu nawet na najwyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, którego oficjalną tubą jest jego dziennik, jeśli się spóźni.

Najsensacyjniejszą jest kariera socjalistycznego lorda — SOUTHWOODA, który wydaje

popularną milionową gazetę robotniczą „Daily Herald”. Przed podniesieniem go do godności lordowskiej nazywał się JULIUSZ SALTER. Jego rodzice byli właścicielami małego handlu z węglem w Birminghamie. Mały Juliusz przed pójściem do szkoły musiał codziennie roznosić dzienniki. Wreszcie otrzymał stanowisko u drukarza, został zarządzającym, kierownikiem zakładu, dyrektorem, właścicielem, a dzisiaj z tej drukarni powstały zabudowania dziennika „Daily Herald” zatrudniającego 12 tysięcy pracowników.

Ladies ze swastyką

Podczas ostatniego dnia partyjnego w Norymberdze obserwowano w pierwszym rzędzie trybun honorowych dla zagranicznych gości dwie przystojne jasne angielski, które na swych eleganckich kostiumach nosiły broszki z odznakami swastyki. Bardzo niewielu Niemców i ani jeden obcokrajowiec nie znają tak dobrze najintymniejszych myśli Hitlera, jak córki lorda REDESDALE. Obie panie są za

mężne: starsza z nich, DIANA, pomaga największemu w Anglii właścicielowi browarów GULNESSOWI przy wydawaniu olbrzymich dochodów, a młodsza córka nosi nazwisko magnata ubezpieczeniowego Freemana MITFORDA. Te dwie młode kobiety stały się najaktywniejszymi propagatorkami III Rzeszy wśród londyńskiego towarzystwa.

Najważniejszymi sprzymierzeńcami sióstr Redesdale są lord i lady LONDONDERRY. Salon zajmującego prawie skrzydło swej partii konserwatywy jest dzisiaj ośrodkiem proniemieckiej propagandy w Londynie. Lady Edith Helen Londonderry, która znana jest jako artystka dramatyczna, lotniczka sportowa i autorka powieści „Magiczny kałamarz”, uważana jest za najgościnniejszą angielską. Jej coroczne przyjęcie w przeddzień otwarcia parlamentu jest obecnie oficjalną imprezą. W rozrzutnie urządzonej willi zjawia się w charakterze gościa zarówno król, jak i najwybitniejsi przedstawiciele partii robotniczej. P. Y.

Milion dolarów na stroje

Księżna Windsor -- królowa elegancji

PARYŻ, w listopadzie.

O tym, jak bardzo należy brać pod uwagę naturalne walory urody i traktować strój jako uzupełnienie tego, co stanowi wartość stałą, świadczą konkurs ogłoszony przez paryskich krawców na tytuł najelegantszej kobiety 1937 roku. Tytuł królowej elegancji przyznany został

jednogłośnie pani Simpson, obecnej księżnej Windsoru. Paryż miał możność ocenić jej gust, gdyż dwa miesiące przed ślubem spędziła pięć lat Wallis w magazynach paryskich, gdzie zamówiła przeszło sto sukien i czterdzieści kapeluszy, nie mówiąc o bieliznie. Wszyscy orzekli jednogłośnie, że to co wybrała p. Simpson, było arcydziełem smaku i wykwintu. Księżna Windsoru, która posiada piękne błękitne oczy dba przede wszystkim o podkreślenie ich piękna, to też doбира sobie toalety, któreby harmonizowały z barwą oczu. Stąd geneza tak modnej obecnie barwy „Bleu-Wallis”.

Drugie miejsce po ks. Windsoru zajęła indyjska piękność, smukła czarnooka księżna Karum z Kapitthali. Ulubione jej barwy to: czarna, biała, niebieska i wiśniowa.

Księżna Kentu jest najelegantszą kobietą w angielskiej rodzinie królewskiej. Główną uwagę księżny Kentu pochłaniają toalety wieczorowe; jeżeli coś przypadnie jej do smaku, powtarza to w niezliczonej ilości wariantów.

Czwarte miejsce przyznane zostało zeszłorocznej „królowej”, amerykance p. Harrison Williams. Piąte miejsce otrzymała południowoamerykańska piękność o smukłej ościwej kibi i ciemnej cerze. Senora Martinez de Noz nie uznaje żadnych innych barw poza czarną i białą, a latem — żółtą, niebieską i blade-różową. Szóste miejsce przypadło pani Begun Agi Khan, francuskiej modystce, którą poślubił wybitny dyplomata. Uchodzi ona za najlepiej ubraną francuzkę, a klejnoty jej należą do najwspanialszych na świecie. Pani Aga Khan jest średniego wzrostu, ma ciemne oczy i ciemne włosy. Należące do niej brązowe kolory wszystkich d-

Doktor chemii

przylatują z Niemiec, sprzedają tanio i wynuczają metody fabrykacji miodu toaletowych i wyrobów kosmetycznych. Metody te pozwalają na samodzielną fabrykację przy niewielkim kapitale. Oferty do administracji „Głosu” sub „Doktor”.

ieni, rzadziej czarny i biały; Innych natomiast nie uznaje. Siódme miejsce należy do jasnowłosej i niebieskookiej baronowej von Krieger. Jest to najpiękniejsza i najelegantsza holenderka, szczególnie miłująca drogocenne futra. Na ulicy ukazuje się w bardzo skromnych toaletach, ale zato jej stroje wieczorowe odznaczają się niesłychanym przepychem. Ósme z kolei miejsce zajęła żona nowojorskiego dyrektora teatru p. Gilberta Miller. Jest to typowa amerykanka, brunetka, ubiera się wyłącznie na czarno.

Hr. Janowa Potocka, odznaczona na konkursie, aczkolwiek nosi

polskie nazwisko, jest z pochodzenia meksykanką; jest drobna, szczupła, ubiera się bardzo ekskawatorycznie, przeważnie na niebiesko. I wreszcie baronowa Routszyld, pani na Eizensfeld, jest jasnowłosą, majestastyczną pięknością, lubującą się w biżuterii. Ulubione kolory p. Routszyld to: czarny, biały i sielony.

Odnaczone na konkursie elegantki wydały w tym sezonie na stroje w samym tylko Paryżu okragły milion dolarów. Jak widać, zaszczyt należący do najelegantszych kobiet nie jest tani, i sama tylko uroda nie tu działać nie może. Cel.

Kalinin dopiero szósty

na liście kandydatów do najwyższej rady Z.S.R.R

MOSKWA, 21/XI. (P.A.T.) — Kalinin w hierarchii czołowych kandydatów na delegatów do najwyższej rady ZSSR. zajmuje szóste miejsce.

Pierwsze miejsce zajmuje Stalin, który — według dotychczas ogłoszonych danych — został wysunięty przez 1253 organizacje. Drugim jest Mołotow, wysunięty przez 709 organizacji, trzecim — Kaganowicz przez 661 organizacje, czwartym Woroszyłow przez 489, piątym Jeżow — przez 464, szóstym Kalinin — 361, siódmym Mikołaj — 305, ósmym Andrejew — 281 i dzie-

wiątym Czubar — 247.

Kosior, członek Politbiura i Zdanow, kandydat na członka Politbiura, w statystyce tej nie są uwzględnieni.

Postawienie Kalinina na zbyt niskim szczeblu hierarchii czołowych kandydatów interpretują w tulejszych kołach politycznych w ten sposób, że Kalinin nie będzie wybrany na przewodniczącego prezydium najwyższej rady ZSSR. Podobno ma on otrzymać stanowisko przewodniczącego prezydium najwyższej rady republiki rosyjskiej (R. S. F. S. R.)

Bilans spustoszenia na Filipinach

123 osoby zginęły. — Straty wynoszą 100 milionów fr

MANILLA, 21/XI. (PAT.) — Straszny tajfun, jaki nawiedził Filipiny, był bezwątpienia największą katastrofą, jaką przeżyły wyspy od lat 25. Według dotychczasowych wiadomości, 123 osoby znalazły śmierć w katastrofie żywiołowej, jednak na ogół przypuszczają, że liczba zabitych jest znacznie wyższa, gdyż nie nadeszły jeszcze wiadomości z szeregu bardziej odległych wsi i miasteczek. Straty przekroczą prawdopodobnie kwotę 100 milionów franków.

Tajfun szalał na wybrzeżu z niebywałą siłą, zastając na morzu liczne barki rybackie. Niemal wszystkie barki zatoniły. Zginęło przy tym 63 rybaków. Z wyspy Zebu donoszą, że 60 proc. wszystkich zabudowań zostało zniszczonych. Na podstawie danych meteorologicznych, przypuszczają, że archipelag zostanie nawiedzony powtórnie przez tajfun, w obecnej chwili dotarł do zachodnich wybrzeży Lucon

Hołd sercu Wielkiego Wodza

Potężna żałobna defilada peowiaków przed mauzoleum na Rossie

WILNO, 21/XI (PAT.) — Dziś w pierwszym dniu 1-go ogólnopolskiego zjazdu peowiaków, uroczystości rozpoczęły się o godzinie 8 rano dekoracją krzyżami peowiackimi około 400 peowiaków.

O godz. 9.15 rozpoczęła się msza święta.

Mszy świętej oraz kazania w słuchali peowiaci oraz tłumy społeczeństwa. Po mszy świętej uformował się potężny pochód, w którym wzięło udział około 15 tysięcy peowiaczek i peowiaków. — Pochód zatrzymał się przed cmentarzem Rossa, po czym prezydium zjazdu złożyło wśród głębokiej ciszy i bicia werbli u stóp mauzoleum wieniec z napisem na szarfach:

„W hołdzie Komendantowi — 1-szy ogólnopolski zjazd peowiaków w Wilnie — 21/XI 1937”.

Wśród trzyminutowej ciszy zgromadzone przed mauzoleum kolumny peowiaków złożyły

hołd sercu zmarłego Wodza. W tym momencie pochylili się nisko sztandary, a publiczność odkryła głowy.

Kilka chwil później odbyła się przed mauzoleum potężna żałobna defilada wszystkich peowiaków — na czele z prezydium zjazdu.

Z Rossy pochód przemaszerował na Pl. Napoleona, przed pałac reprezentacyjny. Półkole placu ozdobiły wysokie maszty z flagami o barwach Krzyża Niepodległości. Pałac reprezentacyjny udekorowano orłami legionowymi i flagami narodowymi.

Tutaj do zebranych peowiaków, którzy szczerze wypełnili obszerny plac, przemówił z balkonu pałacu reprezentacyjnego min. Kościalkowski.

Po przemówieniu min. Kościalkowski wznosił na cześć Marszałka Śmigłego - Rydza okrzyk „Niech żyje!”, podchwycony i kilkakrotnie powtórzony przez zebranych.

Po krótkiej przerwie zgromadzeni wysłuchali przemówienia Marszałka Śmigłego - Rydza, transmitowanego z Warszawy przez zainstalowane głośniki.

Po zakończeniu przemówienia rozległy się długotrwałe, peł-

ne entuzjazmu okrzyki na cześć Marszałka Śmigłego - Rydza.

W kilka chwil później prezes zarządu głównego P. O. W. min. Kościalkowski odczytał deklarację 1-go ogólnopolskiego zjazdu peowiaków w Wilnie (tekst deklaracji podaliśmy osobno).

Deklarację przyjęto oklaskami, po czym peowiaci znów wzniesli okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pana Prezydenta Rzeczypospolitej

i Marszałka Śmigłego - Rydza. W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy i marsza pierwszej brygady.

Następnie zjazd wysłał szereg depech hołdowniczych.

Na zakończenie tej części uroczystości zjazdowych kilkunastotysięczne rzesze peowiackie odpisywały marsza pierwszej brygady.

W godzinach popołudniowych odbył się w kasynie garnizono-

wym obiad żołnierski dla peowiaków, w którym wzięli udział min. Kościalkowski, plk. Adam Koc i gen. Dąb-Biernacki.

Taki sam obiad peowiacki odbył się równocześnie w ujeżdżalni wileńskiego pułku ułanów, na którym również był obecny minister Kościalkowski.

W godzinach wieczornych odbyły się obrady b. okręgów historycznych P. O. W. w salach uniwersytetu Stefana Batorego.

Jutro, w drugim dniu 1-go ogólnopolskiego zjazdu peowiaków, o godz. 9.35 odjedzie z Wilna specjalny pociąg z delegacją zjazdu do Żułowa. W Żułowie delegacja złoży wianek kwiatów w miejscu urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po powrocie do Wilna, w godzinach popołudniowych zostanie złożony przez peowiaków wieniec na grobie ks. biskupa Bandurskiego w katedrze.

Foreign Office nie zaprosiło v. Neuratha

Wizyta lorda Halifaxa w Berlinie nie dała żadnych konkretnych wyników

Hitler wypowiedział się przeciwko powrotowi Rzeszy do Ligi Narodów

BERLIN, 21 listopada. (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi:

Lord Halifax, po 5-dniowym nieoficjalnym pobycie w Niemczech opuścił w niedzielę o godzinie 21.22 Berlin.

W godzinach popołudniowych spotkał się lord Halifax na herbacie w brytyjskiej ambasadzie z min. Goebbelsem.

LONDYN, 21 listopada. (PAT.) Tutejsze koła polityczne nie posiadają dotychczas bliższych danych, któreby rzuciły snop światła na wyniki berlińskiej wizyty lorda Halifaxa. Jedynym autentycznym materiałem o prowadzonych przez lorda Halifaxa rozmowach są jego oświadczenia poczynione dziś w południe w Berlinie w ambasadzie brytyjskiej wobec przedstawicieli prasy angielskiej.

Określiwszy swoje rozmowy z kanc. Hitlerem, prem. Goeringiem i min. Neurathem, jako „swobodne, szczere, nieobowiązuje i poufne”, lord Halifax oświadczył, co następuje:

„Żyję nadzieją, że w rezultacie naszych rozmów nastąpiły pewne postępy na drodze, która prowadzić może do wyjaśnienia atmosfery pomiędzy W. Brytanią a Niemcami oraz do lepszego wzajemnego zrozumienia, od którego tyle spraw zależy”.

Zapytany, czy może potwierdzić wiadomość, która krążyła w sobotę w oficjalnych kołach niemieckich, że lord Halifax w sposób nieobowiązuje zaprosił barona Neuratha do Londynu, minister angielski w ostrożny sposób odpowiedział, że to, co się dalej stanie zależy od narad, które odbędą się zarówno w Berlinie, jak i w Lon-

dynie na temat rozmów, prowadzonych przez niego w ostatnich dniach.

Podkreśliwszy następnie serdeczne i życzliwe przyjęcie, jakiego doznał w Niemczech, lord Halifax zakończył wywiad opisem swej wizyty u prem. Goeringa, przy czym powstrzymał się jednak od jakiegokolwiek wywniesienia natury politycznej, poświęcając raczej dużo miejsca opisowi położonej w lesie siedziby Goeringa.

Tak więc lord Halifax co do politycznych wyników wizyty, okazał się wielce powściągliwy. Lord Halifax co prawda formalnie nie zaprzeczył wiadomości o zaproszeniu barona Neuratha, ale w taktowny sposób wskazał na zależność tej wizyty od dalszych kontaktów pomiędzy obu rządami.

W Londynie w Foreign Office podkreślają, że żadne formalne zaproszenie niemieckiego ministra spraw zagranicznych dotąd nie nastąpiło. Ponadto w londyńskich kołach miarodajnych uwaga zwrócona jest na fakt, że lord Halifax prowadził rozmowy o głębszym zasięgu jedynie z kanclerzem Hitlerem, gen. Goeringiem i baronem Neurathem, natomiast pominięte były w dużym stopniu narodowo-socjalistyczne czynniki partyjne.

Z tego faktu w miarodajnych kołach brytyjskich wyciągany jest wniosek, że rozmowy lorda Halifaxa ograniczone były w rzeczywistości jedynie do wysondowania oficjalnej polityki rządu Rzeszy. W rozmowie z kanclerzem Hitlerem, która zresztą była o wiele krótsza, aniżeli się w Londynie spodziewano, lord Halifax dowiedzieć się miał z ust kanclerza, jakie znaczenie Niemcy przywiązują do zaspokojenia swoich roszczeń kolonialnych. Kanclerz Hitler podkreślił również niemieckie pragnienie pokoju, ale zaznaczył, że Niemcy są raczej zwolennikami układów dwustronnych i są w dalszym ciągu przeciwnie wielostronnym układowi międzynarodowym.

Według opinii miarodajnych czynników londyńskich, kanclerz Hitler oświadczył się miłośnym w ten sposób przeciwko powrotowi Niemiec do Ligi Narodów. Kanclerz Hitler podkreślił również wobec lorda Halifaxa, że ze swej strony nie zamierza narazić wysuwać żadnych konkretnych propozycji i że raczej oczekuje ich ze strony W. Brytanii. O ile te informacje, posiadane w londyńskich kołach miarodajnych są prawdziwe, to nie wydaje się by wizyta lorda Halifaxa w Niemczech przyniosła konkretne wyniki.

Liczne aresztowania w Palestynie

W okolicach Betleem wykryto składy broni i amunicji

JEROZOLIMA, 21.XI. (PAT.) W okolicach Betleem wykryto składy broni i amunicji. Policja dokonała szeregu aresztowań.

JEROZOLIMA, 21/XI (ZAT.) — Policja aresztowała dziś we wsi Szafraam na północy Palestyny 10 arabów, których sprowadzono do Jerozolimy. Jak sądzą, a-

resztowania te pozostają w związku z morderstwem, dokonanym we wrześniu w Nazarecie na osobie komisarza okręgu galilejskiego Lewisa Andrewsa.

W Jerozolimie aresztowano dziś araba, podejrzanego o strzelanie do inspektora policji Pregel'a w piątek przed gmachem

poczty głównej w Jerozolimie.

Na szosie, prowadzącej do Beer-Seba wybuchła dziś podłożona przez terrorystów arabskich mina. Na skutek wybuchu uszkodzony został samochód ciężarowy wydziału robót publicznych rządu. Ofiar w ludziach nie było.

Setki listów anonimowych

w związku z dochodzeniem w paryskiej aferze „Kagulardów”

PARYŻ, 21/XI (PAT.) — Rewizje i dochodzenia w związku z aferą „kagulardów” przeprowadzane energicznie przez cały przeciąg ubiegłego tygodnia zarówno w Paryżu jak i na całej prowincji, zostały w sobotę wieczorem chwilowo zawieszono. — Poza ostatnio aresztowanym najwybitniejszym z zatrzymanych dotychczas osobników, odgrywającym pewną rolę w przemyśle włókienniczym, Moreau de la Meuve, dalszych aresztowań w sobotę nie dokonano, a syn 60-letniego Moreau de la Meuve został po kilkugodzinnym przesłuchaniu, zwolniony.

W związku z prowadzonymi dochodzeniami, władze śledcze otrzymują setki listów anonimowych, donoszących o istnieniu tajnych arsenałów i składów broni w najrozmaitszych punktach Paryża i Francji.

Wszystkie te anonimowe listy być sprawdzane, w przeważnej części jednak zawierają one informacje, pozbawione podstaw o charakterze plotkarskim lub też zemsty osobistej.

Na drogach, prowadzących od Paryża w kierunku granic, władze policyjne sprawują intensywny nadzór nad samochodami. Dotychczas jednak nie doszło do zapowiedzianych dalszych aresztowań wybitniejszych lub bardziej znanych osób w ko-

łach politycznych, tak, że nawet szef policji paryskiej zwrócił się z apelem do prasy, aby nie zapowiadała sensacyjnych aresztowań, ponieważ żadnych podstaw do takich zapowiedzi nie ma.

12 bomb zegarowych

znaleziono przed salą koncertową, gdzie odbywało się zebranie legitymistów austriackich

WIEDEŃ, 21.11. (PAT.) — Wczoraj rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele kapucynów, urządzone staraniem legitymistów austriackich z okazji 25-lecia urodzin arcyksięcia Ottona. Na nabożeństwie byli obecni arcyksiążę Eugeniusz, arcyksiężna Adelajda, arcyksiążę Feliks, brat arcyks. Ottona oraz liczni przedstawiciele arystokracji. Wieczorem, staraniem organizacji legitymistycznych, odbyło się wielkie zebranie na przedmieściu Wiednia, w którym wzięli udział członkowie domu Habsburgów. Przemawiali: ostatni sekretarz cesarza Karola baron Werk-

man oraz baron Wiesner.

W swoich mowach podkreślili oni, że ruch legitymistyczny w Austrii stale wzrasta oraz wyrazili zapatriowanie, że godzina powrotu Habsburgów na tron zbliża się, aczkolwiek nie można jeszcze oznaczyć żadnego terminu. Zebranie odbyło się naogół spokojnie, dzięki skonsygnowaniu dużej ilości policji, która znajdowała się w stanie pogotowia, ponieważ poprzedniego dnia znaleziono w pobliżu Konzerthausu, gdzie odbywało się również zebranie legitymistów, 12 bomb cuchnących z mechanizmami zegarowymi.

Konferencja prasowa u studentów szkoły Wawelberga i Rotwanda

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj w żydowskim domu akademickim odbyła się konferencja prasowa, zwołana przez słuchaczy szkoły im. Wawelberga i Rotwanda.

Na konferencji poruszono aktualne zagadnienia na tle dzieł i tradycji uczelni, założonej przez dwóch żydów, polskich patriotów.

Postanowiono zwrócić się z ponowną interwencją do dyrektora szkoły w sprawie zarządu ławkowego, a jednocześnie sukcesorowie założycieli uczelni zobowiązali się interweniować w min. oświaty.

Premier Daranyi przybył do Berlina

BERLIN, 21.11. (PAT.) — Węgierski premier Daranyi z małżonką oraz minister spraw zagranicznych Kulya przybyli dziś o godz. 10.20 specjalnym pociągiem na dworzec Anhalter w towarzystwie węgierskiego posła w Berlinie Sztojay.

Gości powitał w imieniu kanclerza Hitlera podsekretarz stanu Meissner.

Premier Daranyi złożył dziś o godz. 12 laurowy wieniec na pomniku bohaterów.

Amb. Bullit

przybywa do Warszawy prywatnie

NOWY JORK, 21.11. (PAT.) — Departament stanu zaprzecza stanowczo wiadomości pochodzącej ze źródeł francuskich, jakoby ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu Bullit przybył do Warszawy, aby powstrzymać Polskę od przystąpienia do paktu przeciwkomunistycznego.

Departament stanu stwierdza, że podróż amb. Bullita nosi charakter prywatny i że powstrzyma się on w Warszawie od działalności politycznej.



We Francji wykryto wielki spisek „białych kapturów”.

Podobno jeden z aresztowanych „białych kapturów”, u którego znaleziono wielką ilość broni i amunicji, tłumaczy się — wzorem Czerwonego Kapturka — że to wszystko „babcia”.

W szpitalu w Tworkach rozmawiają dwaj chorzy.

— Wiesz — mówi jeden — przez rok nie mogłem zmużyć oka! Budziło mnie własne chrapanie! Ale teraz znalazłem radę...

— Nie chrapiasz już?

— Chrapię, jak dawniej! Tylko, że teraz śpię w drugim pokoju!...

Prasa berlińska notuje z zadowoleniem rekordową ilość kości zebranych w czasie ośmioldniowej zbiórki przez młodzież szkolną w stolicy Rzeszy.

Podobno, gdy uczeń berliński przychodził do szkoły, nauczyciel przede wszystkim rachuje mu kości.

B. premier angielski Lloyd George ma zwyczaj odbywać codziennie przejażdżkę samochodem. Ostatnio w czasie jednej z takich przejażdżek, nastąpił jakiś defekt w motoryzacji samochodu, który zatrzymał się na szosie. Wszelkie usiłowania szofer nie dały żadnych skutków. Samochód stał, ekspremier irytował się, a do najbliższej stacji kolejowej było kilkanaście kilometrów. W tej dość beznadziejnej sytuacji spostrzeżono jakieś zabudowania, mieszczące się nie daleko. Postanowiono tam szukać pomocy. W międzyczasie ściemniało się zupełnie. Gdy szofer zadzwonił do bramy, wielkiej jak pałacowa, wyszedł stamtąd portier i otworzył furtkę, zapytał o co chodził. Lloyd George wyjął, że szuka pomocy przyczem dodał kim jest.

— Ach, pan jest Llewellynem Geordem? — rzekł portier i uśmiechnął się porozumiewawczo do szofera, poczym uprzejmie wpuścił obu panów do środka. Gdy szofer chodnikiem do wielkiego budynku, portier nachylił się do szofera i powiedział mu do ucha:

— Mamy tu już dwunastu Lloydów George'ów... Ten pański będzie trzynasty!...

Okazało się, że był to zakład dla obłąkanych. (Słowo).

— Czytał pan, Niemcy nie rezygnują ze swych żądań kolonialnych... — Hm... a może by im dać w razie półkolonializmu?...

CAPITOL

Dzisiaj poraz ostatni!

Wspaniały sensacyjno-egzotyczny film o światowej sławie p. t.

„Pepe Le Moko”

(Więzień Kazby)

Reżyseria: Julien DUVIVIER

W rolach głównych: JEAN GABIN, MIRELLE BALIN, GABRIEL GABRIO

Nadbro nam: Kolorowy doatek pt. „EUTEKI” oraz kronika i tygodnik aktualności P. A. T.

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.

Opustoszałe meczety

Muezzin w czapce sportowej wzywa wiernych na modlitwę

Stambuł, w listopadzie.

Promienie popołudniowego słońca wpadały przez piękne, ręcznie kute kraty na podwórzec meczetu w Eyub. W cieniu olbrzymich platanów starcy obmywali sobie przy studni nogi, ręce i twarze. Na ławkach siedzieli wprawdzie bez zastan, ale otulone w wielkie czarne chusty liczne kobiety, które przyglądały się zabawom dzieci, gołębiom i dumnie spacerującym bocianom.

Przed sarkofagiem Eyub En-sari, towarzysza walk proroka, stali pobożni, pogrążeni w modlitwie. Kobiety całowały barwne fryzy i podnosiły dzieci ku zakratowanemu oknom grobowca. Od czasu, gdy bawimy w Stambule, nigdzie nie spotkaliśmy się z taką pobożnością, jak tu, w którym miejscu pielgrzymek na wzniesionym wysokim wybrzeżu Złotego Rogu.

Pewien student w mundurze przyłączył się do nas i z gotowością, która jest właściwa wszystkim turkom, opowiada nam o znaczeniu tego miejsca pielgrzymek. W niewiele lat po zdobyciu Konstantynopola przez Turków został tu odnaleziony na skutek cudownego snu jednego z wodzów zapomniany grób wielkiego świętego. Od owego czasu jest ogromnym zaszczytem zostać pochowanym w pobliżu grobu świętego. Niezliczone nagrobki pokrywają wybrzeże i całe wzgórze.

— Tu — opowiada nasz młody przewodnik — było ongiś coś w rodzaju duchowego centrum naszego kraju, mianowicie wówczas, gdy kościół i państwo tworzyły jeszcze jedność. Tu przybywał natychmiast po wstąpieniu na tron sultan, aby zostać opasany mieczem Osmana przez szeika El Islam. Oznaczało to jednocześnie pomazanie i koronację panującego. Sarkofagi wielkich świętych mużulmańskich, które widzi pan tu w dół szeregów, były miejscem zebrań i modlitwy przy wszystkich wielkich okazjach.

Sprzysiężenie w niszach grobowców

— Dzisiaj są one całkowicie zamknięte, bowiem kościół nie ma już żadnego głosu w życiu politycznym naszego kraju. Ataturk powiedział w jednej ze swych słynnych mów: „Jest wstydem dla cywilizowanego narodu spodziewać się zbawienia od zmarłych. Przeciwnie celem zakonów religijnych może być jedynie zapewnienie swym pupilom szczęścia w życiu, które jest ziemskie i moralne”.

Kiedy wrócił on do Ankarę po swym wielkim zwycięstwie nad grekami, wyszli mu naprzeciw ci sami duchowni, którzy podczas jego pierwszej wizyty w mieście zaprowadzili go do grobowca świętego i zmusili do modlitwy. Ale i tym razem zwrócił się do nich ze słowami: „W tym grobowcu pochowany jest pasterz, który służył u pewnego szeika. Co ma taki człowiek wspólnego z naszym zwycięstwem?” I odmówił modlitwy.

— Aby zapobiec wszelkim sprzysiężeniom konserwatywnych i klerikalnych sfer, Ataturk nakazał całkowicie zam-

knąć wszystkie nisze sarkofagów.

Weszliśmy powoli z naszym rozmówcą na szczyt wzgórza, mijając niezliczone grobowce tego olbrzymiego cmentarza, który rozciąga się tu milami wokół świętego miejsca. Nagrobki ostatnich lat dziesięciu można łatwo odróżnić od starszych, bowiem brak im tradycyjnego turbanu na głowicy pomnika. Napisy są również wykonane nie arabskimi, lecz łacińskimi literami. Ale wschodnia ornamentyka pozostała ta sama.

— My, studenci, nie dbamy już obecnie o sprawy religijne. Dla nas życie w nowym państwie ma tak uszczęśliwiający wpływ, że wydaje się nam niezrozumiałe, jak pokolenia przed nami mogły stawiać całe swe życie pod wpływ ciemnej kasty duchowieństwa.

Doszliśmy do szczytu. Głęboko pod nami ciągnie się niebieska wstęga Złotego Rogu, krętą linią aż do kopuły minaretów Stambułu.

— Wszystkie te wspaniałe meczety są dzisiaj prawie puste — wyjaśnia nasz towarzysz — tylko nieliczni starcy gromadzą się w nich w godzinie modlitwy. Nie zgadzają się oni z nami, młodymi.

Muezzini w „cyklistówkach”

Wspomnieliśmy słowa naszego młodego turka z Eyub, kiedy kilka godzin później zsiadliśmy ulicami Stambułu. Była godzina modlitwy wieczornej i w powietrzu brzmiał dziwny śpiew, który na całym wschodzie każe człowiekowi wzniesić głowę ku szczytom minaretów. Ale człowiek, który wszedł na mały balkonik, aby na wszystkie cztery strony świata z uroczyście wzniesionymi ramionami wzywać wiernych do modlitwy, nie miał na głowie ani turbanu ani fezu, ale najwykleszą czapkę sportową. Zniknął bajeczny czar, znany nam ze starych obrazów lub dekoracji operowych. Nowa Turcja, świadoma swych obowiązków dnia dzisiejszego, skasowała wszystkie tradycyjne obyczaje. Każdy ma zupełną swobodę w wykonywaniu obowiązków religijnych, nie zajmują one już jednak decydującego miejsca w życiu publicznym.

Aby uniemożliwić duchownym mużulmańskim wszelką działalność publiczną i wywieranie wpływu na masy, zakazał im najsurowiej pokazywania

się poza meczetem w turbanie i szatach duchownych. Tylko raz jeden spotkaliśmy duchownego w całym splendorze jego stroju: w starym mieście sułtańskim Bursa. Kroczył on ciasnymi ulicami w faldzistej sukni jedwabnej z okolonym białym pasem turbanie pielgrzyma do Mekki, pełen godności, a wszyscy usuwali mu się z drogi, kłaniając się z szacunkiem.

Skarga Hadzi'ego

W Bursie również mieliśmy okazję wszcząć rozmowę z przedstawicielem starej generacji. Byliśmy obecni na nabożeństwie w wielkim meczecie, który czyni potężne wrażenie przez swych 19 kopuł i tryskające po środku źródło. Obserwowaliśmy wiernych, którzy bosy, z zakrytymi twarzami długimi szeregami pochylali się przed niszą, skierowaną w stronę Mekki. Nagle jeden z nich zbliżył się do nas z ukłonem: był to właściciel naszego hotelu. Zaprosił nas na kawę i cieszył się, że interesujemy się jego religią i starymi obyczajami.

— Ciężkie czasy nastały dzisiaj dla nas — westchnął. — Niech pan naprzykład spojrzy na mnie. Jestem Hadzi, pielgrzym do Mekki. Dawniej miałbym na tej podstawie prawo noszenia białego turbanu i każdy szanowałby mnie. Dzisiaj nie ma to już żadnego znaczenia!

— Ale — wtrącamy ostrożnie — przecież ostatecznie nie jest pan duchownym. Skąd miałyby panu przysługiwać te honory? — Przed pobożnym człowiekiem stały w dawnych czasach otworem wszystkie wrota; wszędzie mógł się dostać. Dzisiaj jest o wiele trudniej.

Nie chcieliśmy się zbyt przeciwstawić naszemu uprzejmemu gospodarzowi, daliśmy mu jednak ostrożnie do zrozumienia, że panowanie duchownych dostojników powstrzymywało przecież w ciągu stuleci wszelki postęp, który tak widocznie daje się zauważyć w nowej Turcji.

Przyznał on radośnie istnienie postępu na całej linii, ale... — Dlaczego zabroniono nam nosić fezu i turbanu? Niechże się pan tylko przyjrzy temu wstrętnemu nakryciu głowy!

I wskazał na czapkę - cyklistówkę, którą położył obok siebie.

Bez fezu i zastony

Ale coraz bardziej zmniejsza się liczba Turków, którzy opłakują swe piękne czerwone fezy. Kema! Ataturk przed wydaniem

ostatecznego zakazu demonstrował w swoisty sposób przeciwko fezowi. Pewnego dnia latem 1925 roku w małym anatolijskim mieście, był entuzjastycznie witany przez ludność, ale nagle tłum zamarł w zdumieniu, bowiem wielki wódz narodu nie nosił ani fezu, ani kółpaka oficerskiego, lecz miękki kapelusz panamski. Zdjął go na powitanie i przemawiał wedle europejskiego obyczaju z gołą głową:

— Precz z fezem, z tym symbolem niewiedzy, fanalizmu i nienawiści do wszelkiego postępu. Zamiast tego nosić będziemy kapelusz, jak na całym cywilizowanym świecie.

Jeszcze nikt nigdy nie przemawiał w ten sposób do ludu, ale lud zrozumiał i poszedł za jego przykładem.

Również zastona kobiet turek nie jest właściwie zupełnie obyczajem religijnym, lecz przejęta od nomadów arabskich tradycją pustynną, celem ochronienia się od kurzu i wiatru. Dzisiaj jest ona jeszcze wprawdzie noszona przez wiele kobiet, szczególnie na wsi, ale już nie na twarzy, lecz przetrzona do tyłu na czarczak — na ciemną, workowatą suknię, z którą większość kobiet nie może się jeszcze rozstać. W wielkich miastach widzi się jednak prawie wyłącznie kobiety ubrane po europejsku.

Miasto bez świątyni

Ustosunkowanie się nowoczesnej Turcji do problemów religijnych objawia się najlepiej tam, gdzie nie ma żadnej tradycji. W nowej Ankarze wśród wszystkich wspaniałych gmachów publicznych i mieszkalnych nie zbudowano ani nie planuje się budowy ani jednego meczetu. Blisko 150.000 mieszkańców tej nowej stolicy, jeśli w ogóle ma jakieś potrzeby religijne, musi je spełniać w małych meczetach za cytadelą w stóp wzgórze. W Ankarze nie ma jednak wielkiego państwowego meczetu rządowego. Nowa Turcja uważa, że przyszłość nowoczesnego narodu nie leży w życiu zagrobowym, lecz w doczesności.

St. E.

Podziemne jezdnie dla aut

Przed kilkoma miesiącami angielskie ministerstwo komunikacji poleciło komisji ekspertów zbadać środki i sposoby dla usprawnienia ruchu kołowego na ulicach Londynu i usunięcia niebezpiecznego natłoku pojazdów, powodującego zatępy. Przewodniczący tej komisji złożył sprawozdanie, w którym proponuje odciążenie ruchu na ulicach londyńskich w ten sposób, iż zbudowaneby zostały dwie linie podziemne wyłącznie dla aut, biegnące ze wschodu na zachód i z północy na południe. Obie linie tunelowe musiałyby być zbudowane na głębokości większej niż dotychczasowa dla elektrycznego metro. Fachowcy sądzą, że po urzeczywistnieniu tego projektu nowe linie wystarczą na lat 30 przy postępującym dalej rozwoju ruchu pojazdów mechanicznych w Londynie.

WIEDEN

Wycieczka od 25 | XI — 9 | XII b. r. zł. 110.—

PARYŻ

codzienne, indywidualne wyjazdy zł. 250.—

„ARGOS” POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 60, TEL. 107-86

PRZEJAZDY indywidualne

załatwia najszybciej

do FRANCJI i ITALII

Wagons-Lits/Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 146, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rośnińskiej, Plac Wolności 2, A. Pełman i S-ka, Cegielniana 32, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kempiego, Karolewska 48, J. Cymera, Wólczańska 37.

Tylko koncesjonariusz może sprzedawać wyroby tytoniowe

Poważne poruszenie w sferach handlu tytoniowego wywołała wiadomość o okólniku, który został wystosowany do właścicieli - koncesjonariuszów ulicznych budek z papierosami, w którym zabrania się im wydzierżawienia koncesji osobom trzecim.

W myśl tego okólnika, nie tylko nie wolno wydzierżawić koncesji na przyszłość, lecz nawet umowy dotychczasowe muszą być rozwiązane.

Jak słychać, w związku z tym, szereg koncesjonariuszy wypowiedziało już swoim dzierżawcom umowę.

Dzisiejsze audycje

SERFNADY, MELODIE FILMOWE, PIOSENKI I HUMOR.

Audycje rozrywkowe, przeznaczone dla wszystkich radiosłuchaczy i myślane jako miły wypocinek po pracy, lub przyjemnie szarej codzienności, znajdują w muzycznych programach radiowych daleki idące uwzględnienie. Nie ma dnia bez lekkich melodyjnych pieśni i piosenek, lub muzyki tanecznej.

Dzisiaj atrakcją będzie audycja płytowa o godz. 18.10 p. t. „Cyganie grają”. Tytuł mówi tutaj sam za siebie. Wieczór przyniesie o godzinie 20.00 koncert rozrywkowy z udziałem kwartetu Schrammla i solistów.

„SYMFONIA FANTASTYCZNA” — BERLIOZA.

O godz. 21.50 nadaje Polskie Radio utwór muzyczny bardzo efektowny, a zarazem bardzo popularny — „Symfonię fantastyczną” Berliozy. Nazwa „fantastyczna” pochodzi stąd, że treścią tego dzieła jest sen jego bohatera, który w fantastycznych obrazach zjawy sennej przeżywa jeszcze raz swą nieszczęśliwą miłość. Czy to na sali balowej, czy podczas wiejskiej szałanki, czy wreszcie w sabacie czarownic, zawsze i ciągle powraca postać ukochanej, w muzyce wyrażona jedną, stale powtarzającą się melodią przewodnią. Utwór ten, bardzo efektywnie zinstrumentowany i pełen rozmachu, wykona orkiestra pod dyr. G. Fitelberga. Będzie to III audycja z cyklu „Arcydzieła muzyki symfonicznej”, nadawanego w bieżącym sezonie.

Wine ponosi woźnica!

Komisja techniczna na miejscu wypadku w Pabianicach

Wczoraj, na miejscu strasznego wypadku kolejowego w Pabianicach, bawiła specjalna komisja techniczna, która ustaliła, że winę za wypadek ponosi woźnica 23-letni Zygmunt Musiał z Pabianic, który również zginął w katastrofie.

Wczoraj dokładnie ustalono personalia 5 ofiar wypadku. Poza Mu-

Dwa pożary w Łodzi

Palilo się przy ul. Kilińskiego i Zgierskiej

Wczoraj w południe w domu K. Hessego przy ulicy Kilińskiego 153 wybuchł pożar na dachu. Przybyły na miejsce pluton straży pożar szybko ugasił.

Wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego wybuchł wczoraj po południu pożar w domu

Uroczystość wręczenia dyplomu

tegorocznemu laureatowi nagrody artystycznej m. Łodzi w IPS-ie

Tegoroczna nagroda artystyczna m. Łodzi przypadła w udziale jednemu z wybitniejszych grafików polskich, Tadeuszowi Kulisiewiczowi.

Kulisiewicz jest drugim artystą - plastykiem, który odznaczony został nagrodą m. Łodzi dla polskich sztuk plastycznych. Pierwszą zdobył znany art. - malarz i teoretyk sztuki współczesnej, Władysław Strzemiński.

Jury nagrody łódzkiej, które obradowało w naszym mieście w kwietniu b. r., a w skład którego wchodził reprezentant władz, wyższych uczelni naukowych, akademii sztuk pięknych, instytucji artystycznych i krytyki fachowej, przyznało zaszczyt-

ne wyróżnienie Kulisiewiczowi w uznaniu jego zasług dla rodzimej sztuki.

Jako motyw nagrodzenia Kulisiewicza wysunięto wysoką wartość jego prac, a szczególnie drzeworytów, podkreślając przy tym społeczny charakter jego twórczości.

Kulisiewicz jest jako piewca niedoli ludzkiej i malarz nędzy proletariackiej, szczególnie bliski Łodzi robotniczej i mentalności mieszkańców stolicy przemysłu i pracy polskiej. Ten moment odegrał, jak podkreśliliśmy, rolę jednego z poważniejszych motywów, dla których jury uważało za stosowne przyznać nagrodę łódzką właśnie Kulisie-

wiczowi, artyście, który z tak wielką siłą wyrazu odtworzył w rozmaitych cyklach swych prac („Szlembarck“, „Bacówka“, „Metody“) oblicze człowieka pracy i fizjonomię jego doli i niedoli.

Kiedy komitet nagrody wyniósł swój sąd, Kulisiewicz znajdował się poza granicami kraju; bawił we Włoszech na studiach artystycznych. To też uroczystość wręczenia nagrody odroczone na pewien czas.

W salonych Instytutu propagandy sztuki odbyła się wczoraj podniosła uroczystość wręczenia dyplomu nagrody laureatowi, oraz uroczyste otwarcie wystawy zbiorowej jego prac.

Uroczystość zaszczytli swą

obecnością pp. wojewoda łódzki, Al. Hauke-Nowak, dowódca OK., gen. Wł. Langner, prezydent Mikołaj Godlewski, wiceprezydent Kozłowski, nac. wydziału oświaty i kultury, Wyszacki i in.

Oprócz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych na uroczystości przybyła prawie cała rada przyboczna m. Łodzi, oraz liczni reprezentanci sfer artystycznych. M. in. obecni byli p. Jan Waltratus, b. naczelnik wydziału oświaty i kultury, dyrektor muzeum historii i sztuki im. Bartoszewiczów, prof. Michni i reprezentanci prasy.

Na wstępie prezydent miasta, p. Godlewski w krótkim przemówieniu wyjaśnił motyw jury nagrody artystycznej m. Łodzi. Podkreślił, że komitet ocenił w pierwszym rzędzie znaczenie charakteru prac laureata dla Łodzi. Łódź uznała jego zasługi, ponieważ niemal całkowicie poświęcił się odtwarzaniu nędzy ludzkiej.

Kończąc swoje przemówienie p. prezydent wręczył p. Kulisiewiczowi ozdobny dyplom nagrody, wykonany przez art. mal. K. rola Hillera.

Wzruszony laureat zabrał głos, aby podziękować za wyróżnienie. Był jednak tak przejęty uroczą chwilą, że powiedział tylko jedno zdanie:

— Dziękuję za zaszczyt, jaki mnie spotkał. Niechaj dla samorządu łódzkiego i miasta będą nań odpowiedzią, tutaj rozwiązane, moje prace.

Zgromadzeni reprezentanci władz gratulowali serdecznie Kulisiewiczowi. W imieniu Łodzi wręczyła następnie laureatowi bukiet kwiatów, p. Hillerowa.

Następnie odbyło się otwarcie wystawy zbiorowej prac Kulisiewicza, obejmującej kilkadziesiąt warstościowych eksponatów. Do prac tych jeszcze powrócimy. Teraz ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że grafika naszego laureata stoi na b. wysokim poziomie i wywarła na zgromadzonych silne wrażenie. (Gel)

Nie będzie wojny!

Z Londynu donoszą, że słynne angielskie towarzystwo asekuracyjne „Lloyds”, oceniając bardziej optymistycznie ogólną sytuację światową i europejską, zmniejszyło premię ubezpieczeniową od ryzyka wojny.

„Lloyds”, który przyjmuje wszelkie możliwe ubezpieczenia, jest niezmiernie ostrożny i przewidujący, to też obniża stawkę asekuracyjnej od ryzyka wojennego wywarła bardzo silne, optymistyczne wrażenie w szerokich kołach angielskich i jest dowodem odrębnia na naelektryzowanej atmosferze europejskiej.

Czteropiętrowa głowa ludzka

Komitet przygotowujący wystawę światową w Nowym Jorku obmyślił projekt obdarzenia wystawy „gwoździem” bardziej sensacyjnym, niż ów model szklanego człowieka, który oglądano na expo paryskiej. Będzie to gigantyczny model głowy ludzkiej w postaci czteropiętrowego gmachu. Zwiedzający będą mogli wędrować po zakamarkach głowy, oglądać strukturę mózgu, jany ustnej etc. O rozmiarach modelu świadczyć może to że na języku np. zmieści się wygodnie grupa kilkunastu osób.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek

B. P.

MAURZYCY LIKIERMAN

przeżywszy lat 73.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi dziś, w poniedziałek, dnia 22 listopada 1937 r. o godz. 2 ej po poł. z Domu Przedpogrzebowego, o czym zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Straszniana Rodzina

Poświęcenie wieży spadochronowej

Od dziś będzie ona dostępna dla publiczności

Wczoraj w południe odbyło się uroczyste poświęcenie wieży spadochronowej, która wzniesiona została na Polesiu Konstantynowskim na placu w pobliżu boiska Ł.K.S.

W uroczystości wzięli udział: p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak, dowódca O. K. IV generał Langner, nac. dr. Wrona, prezydent miasta Godlewski, wiceprezydent Kozłowski, komendant wojewódzkiej policji insp. dr. Torwiński, komendant policji na m. Łódź insp. Elzesser-Niedzielski i inni.

Obecni również byli przedstawiciele zarządu głównego LOPP delegacje poszczególnych obwodów, przedstawiciele organizacji społecznych.

Wokół udekorowanej wieży, mierzącej 48 metrów, ustawiła się licznie publiczność.

Uroczystość zagał prezes zarządu okręgowego LOPP, plk. dypl. Bolesławicz, wygłaszając krótkie przemówienie.

Po przemówieniu plk. Bolesławicza ks. biskup Tomczak dokonał poświęcenia wieży.

Następnie p. wojewoda Hauke-Nowak przeciął symboliczną

wstęgę, otwierając wejście na wieżę.

Przedstawiciele władz z p. wojewodą na czele wjechali elektryczną windą na szczyt wieży, skąd podziwiali rozległy widok na miasto i okolice. Z kolei plk. Bolesławicz udekorował uroczystości złotą odznaką LOPP'u wiceprezesa łaskiego Romana Zielińskiego, prezesa obwodu łaskiego LOPP.

Ziemiańska do dziś Chór Orlanda

Auto wywróciło się do rowu
Złodzieje wykorzystali wypadek na autostradzie

Wczorajszej nocy, na autostradzie łódzkiej, na piątym kilometrze od Łodzi, ciężarowy samochód firmy „Transport Kresowy”, załadowany manufakturą, a prowadzony przez szofera Karola Pankowskiego, w czasie omijania wozu, wywrócił się do rowu.

Na szczęście, szofer i konwojent wyszli z wypadku z drobnymi tylko

okaleczeniami.

Gdy konwojent udał się do miasta dla wezwania pomocy, szofer ułożył się do snu przy rozbitym samochodzie.

Skorzystali z tego złodzieje, którzy rozpruli plandekę i skradli z auta towary wartości kilku tysięcy złotych.

Policja wdrożyła dochodzenie.

Listy gończe za fabrykantem
pozostającym pod zarzutem złośliwej upadłości

Jak się dowiadujemy, władze łódzkie rozesłały listy gończe za fabrykantem łódzkim B. Zylbergiem (Rzgowska 26), który miał być osadzony w areszcie pod zarzutem złośliwej upadłości. —

Zylberg prowadził w Łodzi tkalnie. Ostatnio zaczął zalegać

w wypłatach dostawcom i robotnikom.

Sąd handlowy, na skutek podjętej przez wierzycieli akcji, ogłosił Zylbergowi upadłość, dopatrując się cech złośliwości.

Zylberg, w obawie przed odpowiedzialnością, zbiegł z Łodzi.

Aresztowanie zuchwałej złodziejki
która okradała gimnazja łódzkie

W dniu wczorajszym przed domem przy Al. 1 Maja 23 aresztowana została zuchwała złodziejka 23-letnia Aniela Brudak (Pszenna 11).

Brudakówna trudniła się okradaniem łódzkich szkół. Kradła z garderoby palta uczniów i uczence.

Przed trzema laty, Brudakówna została schwytana na gorącym uczynku kradzieży w gimnazjum E. Krygerowej przy ul. Piotrkowskiej 157. Sąd okręgowy w Łodzi skazał

ją wówczas na 3 lata więzienia. Karę odbyła w Łęczycy i w dniu 24 października r. b. opuściła więzienie.

Niepoprawna złodziejka po opuszczeniu murów więziennych zaczęła kontynuować swój proceder. Przed kilku dniami skradła palta czenie ze szkoły powszechnej przy ulicy Gdańskiej 29 (przy szkole mieści się IV komisariat policji) i przy tej kradzieży została ujęta. Grozi jej Koronowo.

Lęk przed nożem chirurga

Operacja w porę ratuje człowieka przed śmiercią

Na powyższy temat wygłosił w tych dniach w Wiedniu odczyt prof. dr. Hans Finsterer, przewodniczący I. chirurgicznego oddziału powszechnego szpitala wiedeńskiego.

(REDAKCJA)

Dzięki wielkim postępom chirurgii przesadny lęk przed zabiegami operacyjnymi nie jest dzisiaj uzasadniony. Doświadczenie uczy, że pacjenci obawiają się przeważnie bólów podczas i po operacji, a poza tym ewentualnego śmiertelnego wyniku zabiegu. Za pomocą ogólnej narkozy i lokalnego znieczulenia nowoczesna chirurgia potrafi całkowicie usunąć cierpie-

nia. Również lęk przed narkozą nie jest uzasadniony, ponieważ dzisiaj wypadki śmierci podczas operacji należą do rzadkości. Nawet u ludzi starszych przy jednoczesnym osłabieniu płuc i serca przeprowadzane są ciężkie operacje, jak np. raka żołądka, z powodzeniem przy użyciu lokalnego znieczulenia.

Dopiero niedawno operowano 80-letniego mężczyznę, który przez lata znosił straszne bóle, przy czym zabieg odbył się bez cierpień, aczkolwiek choremu usunięto dwie trzecie żołądka. Od czasu operacji pacjent żyje i nie odczuwa żadnych dolegliwości. U nerwowych pacjentów usuwa się lęk przedoperacyjny, stosując środki nasenne. Operacja „na śmierć i życie” należy dzisiaj do rzadkości. Od czasów Semelwiesa, Listera i Pasteura infekcje nie istnieją.

Niektórzy ludzie obawiają się zbadania przez lekarza w obawie, że ten postawi diagnozę cierpienia raka. W tej dziedzinie lekarz musi sięgnąć do psychicznego oddziaływania, pouczyć o niepewności wszelkiej diagnozy raka i wyjaśnić pacjentowi, że w wypadku wcześ-

nego rozpoznania zupełne wyleczenie jest pewne. Zestawienia statystyczne z całej literatury medycznej w kraju i zagranicą dowodzą, że śmiertelność przy poszczególnych chorobach, których się ludzie najbardziej obawiają, jest bardzo mała. Rak piersi wykazuje dzisiaj zaledwie 1 — 2 proc. śmiertelności, rak powierzchni ust i warg — 20 proc. Przy raku żołądka i grubej kiszki odsetek jest wprawdzie większy, ale i w tej dziedzinie mamy wyraźną poprawę, dochodzącą do 60 proc. całkowitych uleczeń. Przy raku dwunastnicy śmiertelność waha się od 8 do 25 proc. Sukces leczenia przy pęknięciu kiszek i przy wrzodach żołądka zależy od szybkości, z jaką przedsięwzięcie się operację. Przy wywołujących lęk operacjach kamieni osiąga się nawet do 90 proc. zupełnego wyleczenia. Operacje ślepej kiszki należy dzisiaj określić, jako absolutnie bezpieczne. Aczkolwiek wielkie są postępy chirurgii, to jednak rezultaty mogłyby być o wiele większe, gdyby chorzy szybciej decydowali się na niezbędny zabieg operacyjny.

Zwłoki na torze kolejowym

Dwa zamachy samobójcze w Łodzi

Pociąg osoby nr. 517, jadący ze Zgierza w stronę Łodzi-Kaliskiej, na niezabezpieczonym przejeździe kolejowym przy ulicy Owsianej, przejechał wczoraj 53-letniego Jana Michałowskiego (Krzemieńska 28), który poniósł śmierć na miejscu. Zmasakrowane zwłoki Michałowskiego rozniesione zostały na przestroni kilkunastu metrów.

Policja prowadzi dochodzenie, zmierzające do ustalenia, czy miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

*

W swym mieszkaniu przy ulicy

Limanowskiego 59 utrała się Jodyna 33-letnia żona robotnika Florentyna Lubicz. Pierwszej pomocy udzielił denatce lekarz pogotowia ratunkowego. Przyczyna — niesnaski rodzinne.

*

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Napiórkowskiego 91 targnęła się na życie, zażywając sublimatu, 21-letnia Władysława Pol (Napiórkowskiego 91). Denatkę w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna — zawód miłosny.

70.000 złotych za jedną markę pocztową

W Hamburgu odbyła się niedawno licytacja na marki, na której sprzedano jeden egzemplarz za 35.000 marek. Jest to marka wyspy św. Maurycego, pomarańczowej barwy, wartości jednego pensa, nosząca datę 21 września 1847 roku. Marka wyspy św. Maurycego z tą datą należy do największych rzadkości. Według katalogu Michla istnieje wszystkie jedenaście egzemplarzy tej marki. Liczba istniejących dwupensowych wynosi dwanaście. Barwa ich jest błękitna. Cena tych marek odpowiada ich rzadkości i rośnie w miarę zmniejszania się liczby egzemplarzy. W roku 1907 budziła podziw ich cena, wynosząca około 9.000 złotych za sztukę. W roku zaś 1935 zapłacono 5.000 funtów za list z pomarańczową i błękitną marką. Obecnie cena jednego egzemplarza „Mauritiusa” sięga 200.000 złotych.

Każdą z tych dwóch marek wydrukowano w 500 egzemplarzach, których nie puszczono wcale w obieg. Małżonka gubernatora wyspy św. Maurycego, lady Gome użyła ich do ofrankowania zaproszeń na wydany przez nią bal. Utrzymują, że oba rodzaje marek wysp św. Maurycego wydrukowano wyłącznie dla małżonki gubernatora, z potrzebą bowiem na marki miejscowe było minimalne. Dwa z rozesłanych przez lady Gome zaproszeń: jedno z pomarańczową, a drugie z błękitną marką przechowały się dotąd. Jedno posiadał król angielski Jerzy V, który podarował je wnuczce swojej, obecnej następczyni tronu, księżniczce Elżbięcie. Drugie zaproszenie ze znacznym, przedstawiającym bal we wspaniałej sali, znajduje się w zbiorach brytyjskiego muzeum.

Państwowe muzeum pocztowe w Niemczech posiada również oba egzemplarze Mauritiusa, mocno jednak uszkodzone. Sprzedany w Hamburgu znaczek jest również nieco uszkodzony.

Sprzedaż marki z wyspy św. Maurycego przez licytację zdarza się w Niemczech po raz pierwszy. W zbiorach austriacka Ferrari, które podarował państwu niemieckiemu, znajdowały się dwa listy z Mauritiusami. Na jednym był pomarańczowy znaczek, na drugim obie barwy. Zbiory znalazły się podczas wojny w Paryżu, gdzie zostały sprzedane na rachunek należący się od Niemiec kontrybucji.

Trzy zuchwale napady w Łodzi

Rannego włamywacza ujął sąsiad napastowanego

Wczoraj w nocy przed domem przy ulicy 28 p. Strz. Kaniowskich 41 kilku osobników napadło na powracających do domu Augusta Pusza i Alfonsa Hrunata (Wólczańska 119), których dotkliwie poturbowali, a następnie zrabowali im zegarek, kapelusz i inne drobiazgi, wartości około 200 zł.

*

Przed domem przy ulicy Rzgowskiej 49, na powracającego około godziny 2 w nocy do domu lokatora tego domu Chaima Jakubowicza napadło 2 osobników, którzy pobili Jakubowicza i zrabowali mu zegarek i kapelusz.

*

Właściciel posesji przy ulicy

Wspólnej 17, M. Herc, zbudzony został wczoraj nocy ujadaniem psa. Gdy wyszedł na podwórze zauważył 3 osobników, którzy zamierzali się włamać do mieszkania.

Herc wszczął alarm. Wówczas jeden ze złoczyńców dobył noża i ugodził go w klatkę piersiową. Herc zwałił się nieprzytomny na ziemię.

Zaalarmowany krzykami Hen-

ryk Grzechulski począł ścigać uciekających rabusiów. Jednego z nich ugodził widłami w plecy. Okazał się nim 29-letni Józef Wilczyński.

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził groźny stan Herca i przewiózł go do szpitala św. Józefa. Wilczyński, po nałożeniu opatrunków, został aresztowany. Policja wszczęła pościg za jego kompanami.

GRAND-KINO

Pocz. o g. 4-cj

JAN KIEPURA i MARTA EGGERTH

w czołowym filmie austriackiej produkcji p. t.

CZAR CYGANERII

Teatr, muzyka i radio

TEATR POLSKI
Dziś o godz. 19.30 „Noc Listopadowa”.

TEATR KAMERALNY
Dziś o g. 20.30 „Pygmalion”.

TEATR POPULARNY
Dziś o godz. 20.15 „Wierna kochanka”.

FOTOPLASTIKON Moniuszki 2
Dziś i dni następnego przebojowy program **EGIPT**
Każdy może odbyć przepiękną podróż pod pałac niebo Afryki za jedyne 25 gr. młodzież szkół na tylko za 15 gr.
Fotoplastikon czynny cały dzień

TEIKO KIWA W FILHARMONII.
Wielką atrakcją bieżącego sezonu koncertowego będzie niewątpliwie występ znakomitej japońskiej pieśniarki Teiko Kiwa, znanej dobrze kłdzkiej publiczności z występów w Łodzi w operze „Madame Butterfly”. Tym razem w czwartek, dnia 25 b. m. o godz. 8.45 wiecz. w sali Filharmonii znakomita ta pieśniarka wystąpi z solowym koncertem japońskich pieśni i piosenek ludowych, oraz z op. „Madame Butterfly”.

FRANCE ELLEGARD.
W dniu 1 grudnia r. b. wystąpi w sali Filharmonii z jedynym koncertem znakomita duńska pianistka światowej sławy, France Ellegard, o której prasa całego świata wyraża się w samych superlatywach.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY
6.20 Gimnastyka i muzyka z płyt „Ocean” — pogadanka.
11.15 „Gdy Polska była dnem” — pogadanka.
11.40 Rozmowa z medystką.
12.03 Audycja południowa.
14.00 Muzyka ludowa (płyty)
15.00 Stefan Żeromski „Ludzie bezdomni” (fragment)
15.10 Utwory fort. w wyk. Horowitza (płyty)
15.45 „Z pieśnią po kraju” — audycja.
16.15 Orłowska - Ozerwińska (śpiew) i Roesler (fortepian).
16.50 Pogadanka aktualna.
17.00 „Walka z cukrzyca” — odczyt.
17.15 Odczyty dalekiej Japonii — audycja.
18.15 Audycja wymienna z Katiowic.
18.50 Wacław Karzewski: „Znachorzy” (recytacja prozy).

19.00 Audycja strzelecka.
19.30 „Kapitał czy przedsiębiorstwo” — dyskusja.
19.50 Pogadanka aktualna.
20.00 Koncert rozrywkowy.
21.30 Nowości literackie.
21.50 „Arcydzieła muzyki symfonicznej”.

AUDYCJE ZAGĘNICZNE
LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
23.05 Ricercare Bacha, Sekstet smyczkowy Martinu i Kwintet smyczkowy Mozarta.

WIENIEN (507)
19.25 „Cyrulik sewilski” — opera Rossiniego.

BRUKSELA (322)
21.00 „Ukochana” — operetka Dostala.

PRAGA (470)
19.35 „Królestwo Jasia” — opera Ostrčila.

KALUNDBORG (1250)
22.15 Trio - sonaty Samartinię i Ph. E. Bacha.

PARYŻ (1648)
21.30 „Muszkietery w klasztorze” — operetka Varney’a

SZTUTGART (523)
00.00 Uwertura „Armida” Glucka, Sonata na flet i cembalo Bendy i Serenada Mozarta.

NOWE CZAPKI ZIMOWE POLICJANTÓW.

Policja łódzka otrzymała zarządzenie, w myśl którego z dniem 15 b. m. policjanci mają prawo w razie mrozów nosić czapki zimowe nowego typu. Są to miękkie granatowe czapki z daszkiem z materiału, przypominające nieco czapki narciarskie.

108 dywizji niemieckich

Obecnie Niemcy posiadają już 39 dywizji piechoty, trzy zmotoryzowane dywizje na wykończeniu oraz około 6 dywizji w trakcie tworzenia. Eksperci spraw wojskowych twierdzą, że Niemcy mają zamiar wyzyskać i włączyć w kadry armii i rezerw nawet tych wszystkich ludzi, którzy uniknęli poboru w okresie od traktatu wersalskiego do objęcia władzy przez Hitlera. Jest ich w Niemczech około 6.500.000 ludzi. Ci sami eksperci twierdzą, że niemiecka armia dojdzie po pewnym czasie do posiadania 108 dywizji: 36 dywizji normalnych, 36 dyw. w pierwszej linii rezerw i 36 dyw. składających się z t. zw. Ergänzung i Landwehry.

„Wieczne” zeszyty

Ostatnio przeprowadzono obliczenia zużyciwania papieru na zeszyty szkolne. Stwierdzono, iż 10 milionów uczniów szkół powszechnych i średnich w Niemczech zużywa co tydzień 13.350.000 zeszytów. Licząc na każdy zeszyt przeciętnie 45 gramów papieru, otrzymuje się rocznie 25 milionów kg. papieru. Przeważnie cała ta ilość zapisanego papieru zostaje spalona lub wyrzucona na śmiecie. Obecnie wynalczono nowy rodzaj przetwarzania starego, brudnego papieru na biały. Wszystkie stare zeszyty mają być zbierane przez szkoły i odstawiane stamtąd do fabryk papieru dla ponownej przeróbki.

Journal de Besançon POND

Po powrocie z Paryża wznowiła przyjęcia **Piotrkowska 121**
Od 2 — 7 po poł. Tel. 155-55

KINO **EUROPA**
Pocz. 4. 6. 8. 10

W 3-cim tygodniu rekordowego powodzenia **CENY MIEJSC ZNIŻONE** na wszystkie seanse od **DYBUK** wg. Anskiego

80 gr.

Pisarski lepszy od Campego

Sędziowie dają mu jednak tylko remis. -- Chmielewski deklasuje Florysiaka

Wielkie międzynarodowe zawody bokerskie w Poznaniu

Wczoraj wieczorem w hali reprezentacyjnej międzynarodowych targów poznańskich rozegrane zostały wielkie zawody bokerskie o charakterze eliminacyjnym przed meczami z Norwegią i Danią z udziałem trzech bokserów berlińskich i elity polaków.

Zawodnicy nasi wykazali dobrą formę, zwłaszcza Chmielewski, który z Kalisza przybył samochodem do Poznania na czas WALSZAC W TEN SPOŚÓB 2-KROTNIEM W CIAGU JEDNEGO DNIA ODNIÓSŁ DWA ZDECYDOWANE ZWYCIĘSTWA.

Zawody rozpoczęły się od nad programowej walki między Walszakiem z Warty i Wasiakiem z gdyńskiej Floty. Zwyciężył w drugim starciu przez techniczny k. o. Wasiak.

W wadze muszej zamiast Sobkowiaka, który wskutek kontuzji ręki nie mógł stanąć na ringu, walczył Bazarnek z Warty.

Geyer—CWS 8:8

Drużyna łódzka zawodzi

Mistrzowska drużyna Łodzi -- Geyer bawiła wczoraj w Warszawie, gdzie walczyła z CWS., wynosząc z walki zaledwie mało zaszczytny remis. Łodzianie walczyli coprawda bez Pisarskiego, zaprezentowali się jednak, ogląd nie mówiąc, bardzo blado. Zaczekamy na krytyki dzisiejsze, aby ocenić ten występ. Za wyjątkiem jednego Augustowicza, nikt nie stanął na wysokości zadania, a nawet Ostrowski wypadł tak kompromitująco, że odezwały się gwizdy z widowni. Mecz obfitował w knock-outy.

Wyniki: w wadze muszej Uściński (G) zremisował z Rzewnickim (CWS.), w koguciej Lipiński (CWS.) pokonał przez techniczne k. o. w II-iej rundzie Dolatę (G), w piórkowej Augustowicz (G) pokonał przez techniczny nokaut w III-iej rundzie Zglińskiego (CWS.), w lekkiej Abramczyk (CWS.) pokonał na pkt. Wojciechowski II (G) a Mikołajczyk (G) pokonał na pkt. Ciechomskiego (CWS.), w półśredniej Brzózka (CWS.) znokautował w I-iej rundzie Rzemigatę („Wolski”), w średniej Ostrowski (G) zremisował z Całką (C. W. S.) i w półciężkiej Wurm (G) znokautował w III rundzie Jarzewskiego (CWS.).

I. K. P. bije K. K. S. 12:4

Mimo wysokiej porażki gospodarze wypadli dobrze

Występ IKP w Kaliszu obudził tam tak wielkie zainteresowanie, że na długo przed początkiem zawodów, polica zamknęła dostęp do hali resursy rzemieślniczej, gdzie mecz się odbywał.

Drużyna łódzka była wyjątkowo serdecznie witana, a Chmielewski, kiedy przestąpił sznury ringu, stał się przedmiotem wielkiej owacji. Mistrz Europy otrzymał dwa upominki, od zarządu m. Kalisza i od zarządu KKS-u.

Przedstawiciel IKP p. Zym. Taubwurel w swym przemówieniu podkreślił, że mimo przeszkód stawianych przez PZB, cieszy go, że zawody z udziałem Chmielewskiego dochodzą do skutku.

IKP wygrało mecz w stosunku 12:4. Mecz, mimo dużej różnicy w wyniku, stał na dobrym poziomie. Kaliszanie wypadli lepiej, niż się tego można było spodziewać po nich, a najlepszy dowód, że Kiljan

Przeciwnikiem jego był Jasniński z śląskiego Ruchu. Wygrał zdecydowanie ślązak, przy czym w drugim starciu Bazarnek znalazł się na deskach do 8-u.

W wadze koguciej Koziołek (Warta) pokonał zasłużenie na punkty Jarzabka (IKB). Pierwsze dwa starcia były wyrównane, natomiast w trzeciej rundzie wyraźna przewagę miał Koziołek.

W wadze piórkowej zamiast Polusa, który zrezygnował z udziału w obozie i występów reprezentacji państwowej, walczył Walkowiak (HCP), którego przeciwnikiem był Czortek (Okęcie). Zwyciężył wysoko na punkty Czortek.

Chmielewski nie będzie na obozie

i wraca dziś rano z Poznania do Łodzi

Chmielewski nie pojedzie na oboz przednorweski do Poznania, gdyż nie otrzymał zwolnienia z fabryki. Mistrz Europy, po skończeniu służby wojskowej, pracuje dopiero od miesiąca i nie może teraz znów przerywać pracy na trzy tygodnie.

Taki jest oficjalny i faktyczny powód, dla którego Chmielewski nie pozostanie w Poznaniu, głębszych jednak przyczyn tego stanowiska dyrekcji fabryki, trzeba zdaje się będzie doszukiwać w niezbyt szczęśliwym pociągnięciu PZB stosowania metody zmuszania zawodników, pod groźbą dyskwalifikacji, do udziału w turnieju poznańskim.

Kiedy w środę, pod adresem IKP nadeszło zawiadomienie, że Chmielewski ma stanąć do walki eliminacyjnej z Florysiakiem, klub łódzki mając już uprzednie zobowiązanie wobec Kalisza, odpowiedział odmownie. Kiedy znów w czwartek nadeszła depesza z groźbą dyskwalifikacji, przedstawiono sprawę prezesowi klubu dyr. Wolczyńskiemu do rozstrzygnięcia. Prezes dyr. Wolczyński nakazał Chmielewskiemu wyjazd z drużyną do Kalisza, tłumacząc swą decyzję tym, że z jednej strony nie może on w ostatniej chwili robić zawodu Kaliszowi, a z drugiej, jeżeli PZB chciał się zorientować w formie Chmie-

lewskiego miał najlepszą ku temu okazję przysyłając kapitana związkowego, trenera wzgl. obojętnie jakiego obserwatora do Łodzi na mecz z Pisarskim.

W Kaliszu, kierownictwo w porozumieniu z zarządem klubu i Chmielewskim zdecydowało, że wyjedzie on po zawodach do Poznania, domagać się jednak będzie walki eliminacyjnej z Pisarskim, a nie z Florysiakiem. Dzięki uprzejmości dyr. Teodora Müllera, Chmielewski w towarzystwie Konarzewskiego wyjechał autem po walce z Dębowskiem do Poznania. W Poznaniu jednak nie pozostanie i wraca dziś do Łodzi.

A. K. S. gromi mistrza Polski 7:0

Nienotowana w kronikach kłęska Cracovii na własnym boisku

Rozegrany wczoraj w Krakowie towarzyski mecz piłkarski między mistrzem Polski Cracovią i wicemistrzem Polski AKS. z Chorzowa zakończył się nienotowaną w kronikach własnego boiska kłęską mistrza Polski w stosunku 0:7 (0:2).

Bez wątpienia dużą przyczyną tak wysokiej porażki było osłabienie drużyny brakiem obrońcy Lasoty i bramkarza Pawłowskiego. Rezerwowi obrońca Drozdiewicz był najsłabszym punktem drużyny, a i Pajak przy nim nie czuł się dobrze tak, że atak

ślązaków swobodnie przebiegał przez linię defensywy Cracovii. W pomocy grającej niżej zwykle go poziom, jedynie Góra był pełnowartościowym graczem. Atak zaś całkowicie zawiódł.

Wystawienie osłabionej drużyny było spowodowane lekceważeniem ślązaków po ich ostatniej porażce z Wisłą w stosunku 5:2 i to skrupiło się strasznie na własnej skórze. Historia się powtarza. Właśnie rok temu Ruch ówczesny mistrz Polski, doznał w Krakowie kłęski w stosunku 9:0, w spotkaniu z A-klasową Cracovią. Dziś AKS. zmaszał kłęskę swych ziomków.

Na tle beznadziejnej gry mistrza Polski ślązacy zademonstrowali wspaniałą grę przede wszystkim w linii ataku, gdzie trójka: Piontek, Wostal i Pytel po przerwie dali koncert gry.

W pierwszej połowie gra była prowadzona w tempie dość wolnym, gdyż grząskie boisko utrudniało akcję. Ślązacy mieli w tym okresie lekką przewagę. Cracovia grała bez zwykłego u niej ducha walki, miękko i powolnie, cała drużyna różniła się o klasę formą od tej, która niedawno na tym samym boisku w ostatnim meczu o mistrzostwo ligi pokonała tak przekonywująco Ruch.

Pierwszą bramkę strzelił z podania Piontka Pytel w 26 min. Niespodziewanie już w następnej minucie Spodzieja podwyższa wynik do 2:0. Widownia nie przejmując się zbytnio niepowodzeniem swoich pupiłków,

Po przerwie, przez początkowe 20 minut nie zanosiło się jeszcze na kłęskę Cracovii. Gościła

w trzecim starciu inkasując sporo ciosów. Sędziowie orzekają remis, co krzywdzi Niemca.

W wadze lekkiej Kajnar walczył z mistrzem Europy Nuernbergiem, z którym przegrał przed kilku tygodniami w Berlinie przez k. o. w pierwszej rundzie. Kajnar walczył bardzo nerwowo, zważając specjalnie na lewy sierp Niemca. Po mało ciekawej walce, w której Kajnar walczył bardzo nieczysto, sędziowie znów orzekają remis, chociaż Niemiec miał bardzo wyraźną przewagę.

Trzecie spotkanie międzynarodowe w wadze półśredniej po między Niemcem Campe i Pisarskim (Geyer) kończy się zno-

wu, zdaniem sędziów, na remis. Pisarski w pierwszym starciu walczył defensywnie, w drugim staje się agresywniejszy, a w trzecim ATAKUJE BEZ PRZERWY I NIEWATPLIWIE SPOTKANIE ROZSTRZYGNĄŁ NA SWOJĄ KORZYŚĆ. SĘDZIOWIE BYLI JEDNAK INNEGO ZDANIA.

Dalsze zawody odbyły się już w konkurencji krajowej.

W wadze średniej Chmielewski (IKP) pokonał na punkty Florysiaka (Warta), którego posyła w drugim starciu dwukrotnie na deski.

W wadze półciężkiej Szymura (Warta) nie mógł sobie przez dwie rundy poradzić z Karolikiem z Floty, dopiero trzecie starcie przynosi mu punktową przewagę i zwycięstwo.

W wadze ciężkiej Piłat (PKS) pokonał Klimeckiego (H. C. P.) przez techniczny k. o. w drugim starciu. Sędziowie przerwali walkę ze względu na silne krwawienie nosa Klimeckiego.

Porażka ligowego LKS-u z A-klasowym WKS-em 1:3!

Ligowy LKS rozegrał wczoraj towarzyski mecz z A-klasowym WKS-em. Mecz ten zakończył się niespodziewanym zwycięstwem W. K. S. w stosunku 3:1 (0:0).

LKS wystąpił w walec składzie: Andrzejewski, Karas, Gałeczki, Pegza I, Oslecki, Tadeusiewicz, Czajkowski, Król, Lewandowski, Stegliński i Miller.

W pierwszej połowie LKS grał z wiatrem i przeważał, jednak obrońcy wojskowych grało b. dobrze i wynik do przerwy utrzymuje się bezbramkowy.

Po przerwie gra się wyrównuje, gdyż teraz WKS ma wiatr za sprzymierzeńca. Pierwszą bramkę strzelił LKS w 13 minucie (Lewandowski), jednak w dalszym ciągu meczu atak ligowców gra mało skutecznie, pomimo, iż jest technicznie lepszy od ataku swego przeciwnika. W 26 min. WKS wyrównuje wskutek samobójczego strzału jednego z obrońców przeciwnika. Wkrótce po tym, gdyż w 29 min. drugą bramkę dla WKS-u zdobył Stolarski, a w 35 min. Staszczak — trzeci. Sędziował dobrze. p. Kaban.

Likwidacja przesilenia w polskim związku piłki ręcznej

Wczoraj odbyło się w Warszawie nadzwyczajne i zwyczajne walne zebranie polskiego związku piłki ręcznej. Zebranie zagalęł przez zarząd p. plk. Ajdukiewicz, referując tło zatargu.

Na wstępie wpłynął wniosek delegata Łodzi, dr. Grabowskiego o zarządzanie tajności obrad. W głosowaniu — poza wnioskodawcą — nikt nie poparł wniosku.

W dyskusji jako pierwszy zabrał głos plk. Ajdukiewicz, oznajmiając zebranym, iż zarząd PZPR po otrzymaniu od ZZ pisma rehabilitacyjnego w sprawie zatargu — był skłonny cofnąć swą dymisję, nie uczynił jednak tego ze względu na nielojalne wystąpienie śląskiego okręgu.

W odpowiedzi delegat Śląska p. Wielgosz wyjął uchwałę zarządu śląskiego okręgu przyznając, że uchwała powzięta została zbyt pochopnie i obecnie po szczegółowym zapoznaniu się z całokształ-

tem zatargu — przeprosza zarząd PZPR imieniem okręgu.

Ponieważ pozostałe okręgi również się solidaryzowały z zarządem, nadzwyczajne walne zebranie powzięło jednogłośnie uchwałę — nie przyjmującą rezygnacji zarządu.

Na tym zakończono nadzwyczajne walne zebranie, rozpoczynając po przerwie zwyczajne walne zebranie.

Po odczytaniu sprawozdania z działalności zarządu za ubiegły sezon — wywiązała się dość długa dyskusja.

Z ważniejszych uchwał notujemy:

1) Zniesienie hazeny i wprowadzenie w sezonie 1938 t. zw. Halen-Handbal (szczyrnierniak żeński).

WNIOSEK OKREGU ŚLĄSKIEGO O UTWORZENIE LIGI SZCZYPIORNIARA NIE PRZESZEDŁ W GŁOSOWANIU.

Na czele nowych władz stanął prezes plk. Ajdukiewicz

Cracovia bije ponownie Dąb w hokeju

Rewanżowe spotkanie hokejowe między Dębem a Cracovią zakończyło się ponownym zwycięstwem Cracovii w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Niedzielny mecz zgrupował zaledwie kilkadziesiąt widzów. Drużyny wystąpiły w składach niezmiennych, jedynie w Dębie miejsce w sobotę kontuzjowanego Metznera zajął w bramce Tarłowski.

Mecz był mało ciekawy, przeprowadzony w słabym tempie. Cracovia grała gorzej, niż w sobotę, mając jedynie w 3 tercji przewagę nad gospodarzami. Na wysokości zadania stanęli jedynie Maciejko, Michalik, Marchewczyk i Wołkowski, który w 3 fazie gry miał kilka ładnych zagrań, drużyna Dębu miała więcej z gry i przeważała przez pierwsze dwie tercje, ich jednak akcje likwidowane były skutecznie przez Maciejkę.

Pierwszą bramkę zdobył po ładnej kombinacji z Wołkowskim — Marchewczyk, drugą zaś Wołkowski z pięknego przeboju.

Mistrzowie „Pierwszego kroku bokserskiego”

Wczoraj odbyły się finały „Pierwszego kroku bokserskiego”. W muszej Krajewski (Wima) pokonał w walce półfinalowej na pkt. Tomaszewskiego (IKP.) i w finale spotkał się z Czarneckim (Zjedn.), w wadze koguciej Nowak (Sokół) pokonał na pkt. Rogozińskiego (IKP.), w piórkowej w walkach półfinalowych Buchman (Hak.) znokautował w 1-ej rundzie Sadleckiego (T. F. S. J.) a Owsik (Wima) zwyciężył Kasprzaka (Sokół), który został zdyskwalifikowany za nieczystą walkę, w lekkiej Dzwoniarek (IKP.) pokonał na punkty swego koleżkę klubowego Biłasa. W półśredniej Szemerad (IKP.) pokonał na punkty Smyczka (TFSJ.), w wadze średniej Kusman (Zj.) pokonał na punkty Garnycha (G), w półciężkiej Wołski (Wima) pokonał na punkty Cegiłkę (Geyer).

Sędziował w ringu dobrze p. Sietola.

Szermierze łódzcy rozpoczęli mistrzostwa drużynowe

W sobotę rozpoczęły się szermierze mistrzostwa drużynowe okręgu łódzkiego.

Mecz WKS — Tramwajarze zakończył się wynikiem remisowym 16:16. W szpadzie wynik brzmiał 3:8, przy czym WKS miał przewagę 2-eh tuszów; w szabli wynik brzmiał również 8:8, lecz przewagę 7 tuszów mieli Tramwajarze.

Wyróżnili się: Wojciechowski u Tramwajarzy i por. Spiechowicz z WKS-u, który po raz ostatni walczył w zespole łódzkim, gdyż został przeniesiony i opuszcza wkrótce nasze miasto.

DR. MED.

I. FRENKEL

Chirurg-Ginekolog i Akuszer

POWRÓCIŁ

Gabinet fizykoterapii

Al. Kościuszki 22

(Piotrkowska 79) telef. 258-26

Płock nie jest portem Łodzi

W obecnym niewykończonym stanie stał się on martwą inwestycją

W początkach października nastąpiło uroczyste poświęcenie nowego portu rzeczynego w Plocie. W przemówieniach wygłoszonych w czasie tej uroczystości przedstawiciele rządu podkreślali, iż Płock stanie się portem Łodzi. Oparcie się o taki transport wodny da korzyści włókiennictwu, dla którego właściwie stworzyć miano ten port.

W świetle rzeczywistości sprawa jednak wygląda nieco inaczej.

Według informacji zainteresowanych kół, inwestycja ta jest niekompletna i nie świadczy na

razie włókiennictwu łódzkiemu żadnych usług. Wpływa na to w pierwszym rzędzie fakt, iż pomiędzy poziomem wody a powierzchnią wagonów kolejowych jest przestrzeń 6 — 7 metrów. W ten sposób uniemożliwiony jest bezpośredni ładunek towarów. Odbija się on więc tak, jak dotychczas, t. j. z przeładunkiem, co, oczywiście, poważnie podraża koszty eksploatacji. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że skoro wagonów się nie podstawi i statki nie mogą podjeżdżać dla ładowania towarów — port rzeczynny w Plocie jest dla

Łodzi inwestycją zupełnie bezwartościową.

Jedną z najbardziej niezbędnych a niekosztownych inwestycji jest uruchomienie kranu przeładunkowego. W przeciwnym bowiem razie przeładunek odbywać się będzie nadal zupełnie prymitywnie: barki dojeżdżają do niskiego brzegu i przeładowują towary. Z bocznic kolejowej budowanej przez 6 lat życie gospodarcze nie może korzystać, gdyż w obecnym stanie inwestycji przeładunek nie może się w tym miejscu odbywać.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jeżeli barki nie mogą ładować bez pośrednio, jeżeli podjeżdżać muszą do najniższego brzegu, a później towar przewożony jest furmankami na rampę kolejową, to taki stan rzeczy trudno uznać za zadawalający. Pomijając już fakt, że budowana moźolnie bocznic kolejowa do łachy portowej się nie amortyzuje, pomijając już to, że tego rodzaju obrót podraża koszty transportu o 3 zł. na tonie, powoduje to jeszcze zwiększenie ryzyka i kradzieży w czasie przeładunku.

O ile nie została rozwiązana całkowicie kwestia inwestycji niezbędnych dla racjonalnej eksploatacji portu, to nie można również nie zaznaczyć, że uregulowania domagają się kwestie taryfowe. Mamy tu na myśli sprawę t. zw. taryf łamanych na tym szlaku. Wystarczy bowiem stwierdzić, że transport wełny kalkuluje się za 100 kg. w wysokości 62.50 zł., przewóz Wisłą frachtem łamanym 42.50, a przy wykorzystaniu bocznic kolejowych koszt przewozu spada jeszcze znacznie i wynosi zaledwie 23 zł.

Jeszcze większa rozpiętość kosztów transportu przy wyko-

rzystaniu bocznic kolejowej uwidacznia się na odcinku przewozu bawelny. Tak więc koszt transportu 100 kg. bawelny wynosi 42.50, a koszt transportu przy wykorzystaniu bocznic kolejowych wynosi zaledwie zł. 10.50. Coprawda transport bawelny jest może stosunkowo mniej atrakcyjny dla Łodzi, gdyż przemysł nie może czekać na ten surowiec parę tygodni. Wełna natomiast sprzedawana w mniejszych partiach przez agentów łódzkich z ich składów może istotnie być transportowana woda, co, jak już zaznaczyliśmy, wydatnie obniża koszty przewozu. Niezbędnym jednak warunkiem realizacji tych spraw jest wykończenie inwestycji w porcie, który w przeciwnym razie stanie się inwestycją nierentowną i martwą. Podkreślić przy tym należy, że niezbędne inwestycje pociągają za sobą minimalne koszty, niewspółmierne mniejsze od poniesionych dotychczas przy budowie portu.

Nie ma jednak innych możliwości eksploatacji portu płockiego, o ile istnieją na się on stał portem przemysłu włókienniczego Łodzi.

MARZNA, TŁOCZĄ SIĘ W TRAMWAJU



W FIACIE 500 JEST JAK W RAJU

= Wykorzystajcie ulgi podatkowe, przysługujące do końca roku. =

DRZWI I OKNA

w tysiącach już uszczelnione, najdobitniej świadczą o wartości systemu **A. Frydenzona** stosowanego od r. 1932. — Żądajcie spisu klientów z lat ubiegłych. Wystrzegajcie się nieudolnych naśladowców.

Dzwonić 173-57, w soboty tel. 222-72

Doktor Medycyny

Gustaw Kohn

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii

POWRÓCIŁ

Piłsudskiego 51, tel. 170-03

Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

ZAGINEŃY kupony 5% listów Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi Seria XK Nr. Nr. 015104 016524, 015098, 015346, 009822, 009823, 152201, 154070 154235, 154786; 155959, 155960, 155961 156810, 157334, 104541.

Ostrzegam przed nabyciem.

Sabina Wajnberg, kódz, Zamenhafa 11

KOMUNIKAT.

Stow. „Kultur-Liga” (Zachodnia 63, tel. 191-15)

Bilety ulgowe do Teatru Kameralnego na

PYGMALION

z Aleksandrem Węgierką

nabyć można na środę dn. 24 b. m. tylko co wtorku, 23-go b. m. godz. 10 wiecz. — W dniu przedstawienia ceny normalne.

PRACOWNIA HAFTÓW maszynowych „Styl” poleca najmodniejsze hafty, korale, gotowe kołnierzyki i karakuly do konfekcji damskiej. Łódź, Sienkiewicza 9. 084-8

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w

W niedziele i święta od 10—12

Dr. St. Bibergal

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych

Zawadzka 10, tel. 106-30

przyjmuje od 9—11 i od 5—8

w niedziele i święta od 9—1

WYSTAWA DYWANÓW PERSKICH I Gobelinów

Dyr. I. Steinberg. oryginalnych Gobelinów

NADZWYCZAJNE OKAZY!

GRAND-HOTEL ap. 111

Obserwacja nie obowiązuje do kupna.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

Ostatnie dni!
Fenomenalne arcydzieło, które odnosi na całym świecie niebywały tryumf!
SIÓDMIE NIEBO
W roli ulicznej dziewczyny Diany SIMONE SIMON
w roli Czika — JAMES STEWART
Passe-partouts i bilety wolnego wejścia nieważne.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Ostatnie dni!
Rewelacyjny film, demaskujący haniebną procedurę handlarzy żywym towarem
DROGA DO RIO
W roli gł.: Käthe de Nagy

Dźwiękowe Kino RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Dziś premiera!

Cha Jana w arcydziele produkcji wiedeńskiej 1937/8
TRUXA Film mówiony po niemiecku
Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o g. 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamieszkiwane obliczane są o 50% drożej. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Lucjan Lipiński

Za Wydawnictwo: „Głos Poranny” — Jan Urbach i S-ka — Eugeniusz Kronman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.